CZWARTEK, 16 KWIETNIA 2026 ● Nr 88 (29 308) ● cena 4,40 zł (W TYM 8% VAT) NR ISSN 0137-9097 NR INDEKSU 350-109

ZMIANY ZASAD ZWOLNIEŃ L4

CO TERAZ MOŻNA ROBIĆ „NA CHOROBOWYM"?

STR. 12

EXPRESS ilustrowany

BYŁA JUŻ PARA WYDAŁA WSPÓLNE OŚWIADCZENIE

● Marcin Prokop rozstał się z żoną Marią po ponad 20 latach związku STR. 13

Jutro szkoła będzie zamknięta.

UCZNIOWIE MAJĄ DŁUGI WEEKEND

SĄ PLUSKWY W SZKOLE? JUTRO DEZYNSEKCJA!

W Szkole Podstawowej nr 46 pojawiły się pluskwy - twierdzą rodzice. Sanepid tego nie potwierdza. Ale będzie dezynsekcja STR. 3

DWA TRUDNE WEEKENDY NA RONDZIE BRONIEWSKIEGO

STR. 5

3 ETAP INWESTYCJI - MIESZKANIA PREMIUM

STR. 4

RATOWNICY NA MOTOCYKLACH

STR. 4

FOT. AKPA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, MATERIAŁY PRAS. MONOPOLIS, MAT. PRAS. WSPR. UMŁ

9 770137 909040 16

eprasa.pl d571b1ef15

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Kierowca bmw chciał uciec przed policją, bo...

Policjanci zwrócili uwagę na 22-letniego kierowcę bmw, który na widok radiowozu gwałtownie zmienił kierunek jazdy.

Doszło do tego na ul. Wróblewskiego. Policjanci postanowili zatrzymać go do kontroli, co nastąpiło na terenie pobliskiego centrum handlowego.

Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że 22-letni kierujący ma aż trzy aktywne sądowe zakazy prowadzenia pojazdów,

a na domiar złego jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia do odbycia kary pozbawienia wolności.

- Został osadzony w areszcie. Nie uniknie też odpowiedzialności za niestosowanie się do sądowych wyroków zakazujących mu prowadzenia pojazdów - wyjaśnia młodszy aspirant Maksymilian Jasiak Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **(WP)**

KSAWERÓW Wtargnął na czerwonych światłach i wpadł pod auto

W centrum Ksawerowa pieszy wtargnął na jezdnię na czerwonych światłach i wpadł pod samochód. Zarejestrowały to kamery monitoringu.

Groźny wypadek miał miejsce w nocy z wtorku na środę na skrzyżowaniu ul. Łódzkiej i Pocztowej, na trasie Łódź – Pabianice. Z ustaleń stróżów prawa wynika, że 52-letni mieszkaniec Pabianic na czerwonych światłach wtargnął na jezdnię i wpadł na opla kierowanego przez mieszkańca Bełchatowa. Świadkowie wezwali drogówkę z Pabianic.

– Z jego relacji kierowcy opla wynikało, że wjechał na skrzyżowanie w momencie, gdy paliło się zielone światło.

W pewnej chwili, z prawej strony, wtargnął mu wprost pod jadący samochód pieszy. Niechroniony uczestnik ruchu wszedł na przejście pomimo czerwonego światła. Wówczas doszło do potrącenia – informuje podkom. Agnieszka Jachimek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

Załoga pogotowia przewiozła rannego 52-latka do szpitala w Łodzi, zaś stróże prawa zbadali alkomatem kierowcę opla. Okazało się, że był trzeźwy. Ponadto policjanci zabezpieczyli nagrania z kamer monitoringu, które zarejestrowały moment wypadku. **(WP)**

BEŁCHATÓW Z nożem na pracownicę stacji benzynowej

20 lat więzienia grozi 40-letniemu mieszkańcowi Bełchatowa, który sterroryzował pracownicę stacji benzynowej i zrabował 850 zł.

Do napadu na stację w Bełchatowie doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek. Zamaskowany mężczyzna grożąc nożem zmusił pracownicę do wydania pieniędzy z kasy.

Wszystko zostało zarejestrowane przez monitorng. Bandyta pół godziny później był już w rękach policji. Podczas interwencji był agresywny i naruszył nietykalność cielesną policjantów. Usłyszał zarzuty rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia w warunkach podwójnej recydywy, za co grozi do 20 lat pozbawienia wolności, a także naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariuszy. **(JN)**

Kto wbił widelec od grilla w gardło mieszkańca Retkini?

Chwycił za widelec grillowy i z całej siły wbił w gardło kolegi, z którym biesiadował przy stole. Tak twierdzi prokuratura. Proces w tej wstrząsającej sprawie dobiega końca w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Oskarżony to 51-letni Krzysztof M. Posiada średnie wykształcenie. Z zawodu jest kierowcą. Ostatnio był bezrobotny. Według prokuratury, brutalnie zabił Tomasza B. Obwiniony nie przyznaje się do winy. Grozi mu dożywocie.

Na ostatniej rozprawie odbyła się wideokonferencja z zakładem karnym. W ten sposób jako świadek został przesłuchany 58-letni Wiesław K., znajomy Krzysztofa M. Spotkali się za kratami.

- Krzysztof miał wielki żal i płakał, że został oskarżony o coś, czego nie popełnił. Dodał, że najbardziej cierpi na tym jego żona i jego syn - zeznał Wiesław K.

Z jego relacji wynikało, że zabójcą jest nie Krzysztof M., lecz jego pasierb. Miał on dokonać zbrodni na zlecenie tajemniczego bezdomnego, który w ten sposób chciał przejąć mieszkanie Tomasza B.

- Taki jest mój wniosek z rozmów z Krzysztofem - oznajmił Wiesław K.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA, KRZYSZTOF SZYMCZAK

Krzysztofa M. podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

W tym bloku na Retkini doszło do tego szokującego zabójstwa.

Miał wbity w gardło widelec do kurczaków

Do szokującego morderstwa doszło 28 września 2023 r. przy ul. Retkińskiej. Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź - Polesie. Z jej ustaleń wynika, że oskarżony i pokrzywdzony mieszkali w mieszkaniu tego drugiego. Podczas biesiady doszło do awantury skutkującej zgonem gospodarza mieszkania.

Po tragedii Krzysztof M. zadzwonił do Centrum Powiadamiania Ratunkowego i poinformował, że w mieszkaniu znalazł ciało kolegi, który miał wbity w gardło - jak się wyraził - „taki widelec do kurczaków".

Chodziło o specjalny widelec, jakim przewraca się mięso podczas grillowania. Na miejsce zbrodni przybyli stróże prawa i lekarz, który potwierdził zgon Tomasza B.

Podczas przesłuchania Krzysztof M. mówił, że w dniu tragedii wstał rano, umył się i spakował plecak, bo miał pojechać na działkę. Wyszedł z mieszkania i wkrótce powrócił, gdyż zapomniał wziąć telefon. Wtedy zauważył nieład w mieszkaniu: zerwane półki, rozrzucone przedmioty. Niebawem natrafił na ciało kolegi. Doznał szoku i zadzwonił do CPR.

Taka była pierwsza wersja oskarżonego. Potem zaznaczył, że Tomasz B. potrafił wyprowadzić go z równowagi. Pewnego dnia roztrzaskał na nim, tj. oskarżonym, taboret. Nawiązując zaś do morderstwa Krzysztof M. oznajmił, że podczas awantury był tak pijany, że zamiast kolegi ujrzał dzika. Dlatego chwycił widelec grillowy i z taką siłą wbił w szyję „dzikiego zwierza", że przebił ją na wylot.

Błąkała się na ulicy Zasiecznej

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafiła ta suka. Błąkała się na ul. Zasiecznej. Ma 16 lat. Waży 29 kg, ma zarejestrowany czip i jest wysterylizowana. Osoby zainteresowane odbiorem zwierzęcia, lub chcące go przygarnąć, mogą dzwonić na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.

FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

FAŁSZYWE WEZWANIA ZA WYCIERACZKĄ. OSZUŚCI PODSZYWAJĄ SIĘ POD KRAJOWĄ ADMINISTRACJĘ SKARBOWĄ

Paweł Gołąb

Oszuści podszywają się pod Krajową Administrację Skarbową (KAS). Rozsyłają fałszywe ulotki z wezwaniem do zapłaty. Wzięli za cel kierowców.

- Ostrzegamy przed oszustami, którzy wkładają za wycieraczki samochodów fałszywe ulotki z logo KAS i kodem QR w sprawie mandatów karnych - przestrzega Krajowa Administracja Skarbowa. - KAS nie przekazuje wezwań do zapłaty mandatów karnych za wykroczenia drogowe w postaci ulotek informacyjnych. Takie wydruki z bezprawnie użytym logo KAS pochodzą od oszustów.

Jak dodaje KAS, w treści ulotki znajduje się kod QR, który może zawierać szkodliwy adres URL i nakierować osobę skanującą na pobranie tzw. złośliwego oprogramowania. Jego użycie może spowodować utratę danych albo zawirusowanie telefonu.

- Przestrzegamy przed tego typu oszustwami i apelujemy o zachowanie szczególnej ostrożności - dodaje Krajowa Administracja Skarbowa.

WEZWANIE DO ZAPŁATY

W toku prowadzenia interwencji numer WP/12/20345/21 został na Państwa nałożo mandat karny z tytułu wykroczenia: Art. 47. Pkt. 1 Dz.U.2024.1251 Prawa o Ruc Drogowym

Mandat jest możliwy do opłacenia drogą elektroniczną w ciągu 7 dni od daty jego wystawienia

Fałszywa ulotka, którą można znaleźć za wycieraczką auta.

FOT. MATERIAŁ KAS

AUTOPROMOCJA 0010990275

Zamów prenumeratę
Express Ilustrowany 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ilustrowany
www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl , tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczyta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl , tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d571b1ef15

Pluskwy w szkole? Jutro rozpoczyna się dezynsekcja w klasach

Zaniepokojeni rodzice zgłosili problem pluskiew w Szkole Podstawowej nr 46. Sanepid nie wykrył ognisk insektów, mimo wszystko dyrekcja zdecydowała się na przeprowadzenie profilaktycznej dezynsekcji.

Szkoła Podstawowa nr 46 w Łodzi.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, FOT. PAWEŁ ŁACHETA

Emilia Kutlu

W Szkole Podstawowej nr 46 im. Chełmońskiego przy ul. Żwirki 11/13 pojawiły się pluskwy - twierdzą zaniepokojeni rodzice. Sanepid jednak tego nie potwierdza.

- W trakcie kontroli nie stwierdzono obecności pluskiew ani śladów ich bytowania (np. odchodów). Jednak polecono przeprowadzenie profilaktycznego zabiegu dezynsekcji pomieszczeń SP nr 46 w Łodzi - informuje Ewa Krawczyk, kierownik oddziału nadzoru higieny dzieci i młodzieży w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi.

Przeprowadzono oględziny wszystkich sal lekcyjnych, świetlicy, szatni i przebieralni.

- Brak wykrycia ognisk przez sanepid nie oznacza, że pluskwy nie występują. Ich obecność jest trudna do jednoznacznego potwierdzenia, a problem często ujawnia się dopiero wtedy, gdy skala jest już dużo większa - mówi nam zaniepokojony rodzic.

Dezynsekcja zostanie przeprowadzona jutro i potrwa do poniedziałku. W tym czasie szkoła będzie zamknięta. Dzieci, które nie mają z kim zostać w domu, mogą skorzystać zastępczo z opieki świetlicowej na terenie Szkoły Podstawowej nr 14.

Co ciekawe, początkowo dezynsekcja zaplanowana była na 30 kwietnia, ale po naszym telefonie dyrekcja przyspieszyła termin.

- Sytuacja budzi duży niepokój. Pluskwy to insekty, które bardzo szybko się rozmnażają i rozprzestrzeniają. Informacja o problemie została przekazana 10 kwietnia, a działania są odkładane aż do 30 kwietnia - co oznacza, że w tym czasie problem może się znacząco nasilić i objąć kolejne klasy, a nawet całe rodziny uczniów - pisał do nas zaniepokojony rodzic.

- W początkowym stadium bardzo ciężko zaleźć pluskwy - tłumaczy Jacek Brzuska z firmy Insectum. - Szukamy ich zazwyczaj w szczelinach, pod listwami i innych zak narkach. Czasem mogą bytować pod panelami, dopiero jak jest ich sporo, czyli po około trzech miesiącach, są lepiej widoczne. Dezynsekcja szkoły działa krótkoterminowo, jeśli ktoś przyniesie pluskwę z zewnątrz, to po dwóch tygodniach chemia przestaje działać i problem zaczyna się od nowa. Pluskwę można przynieść z domu, hotelu, pociągu, taksówki albo autobusu - podkreśla Jacek Brzuska.

Dzieci ze Rzgowa przygotowały niespodzianki dla chorych dzieci

Magdalena Jach

Fundacje Krwinka i Gajusz zorganizowały wielkanocne spotkanie dla dzieci onkohematologicznie chorych i ich bliskich.

Spotkanie rozpoczęło się uroczystym poczęstunkiem przygotowanym z myślą o potrzebach dzieci. Nie zabrakło niespodzianek, a jedną z nich była wizyta wesołej wielkanocnej kurki, która obdarowała najmłodszych upominkami. Szczególną radość wywołały miękkie poduszko-przytulanki w kształcie owieczek i zestawy wielkanocne przygotowane przez uczniów i wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej im. Długosza w Rzgowie.

- Własnoręcznie przygotowana laurka z życzeniami ma ogromne znaczenie dla osób zmagających się z chorobą, szczególnie w przypadku dzieci. Świadomość, że ktoś okazuje im wsparcie, jest niezwykle ważna - podkreśla Alicja Pietraszczyk, wiceprzewodnicząca samorządu uczniowskiego w Szkole Podstawowej w Rzgowie.

Wielkanocna kurka rozdawała upominki.

FOT. MAT. PRAS.

- Uczniowie włożyli w przygotowanie tych kartek dużo serca. Tworzyli je z myślą o chorych dzieciach, pisząc pełne życzliwości słowa i starannie je ozdabiając - dodaje Kamil Woźniak, przewodniczący samorządu uczniowskiego rzgowskiej szkoły.

Po części oficjalnej młodsze dzieci, wspierane przez wolontariuszy, przygotowywały wielkanocne ozdoby: jajka, zajączki i kurczaczki. Starsza młodzież uczestniczyła w warsztatach hand-made, które mają wymiar artystyczny i terapeutyczny.

Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki wsparciu wielu partnerów, darczyńców i wolontariuszy.

- Takie chwile pomagają dzieciom i rodzicom oderwać myśli od leczenia, wzmacniają psychicznie i przypominają, jak wielką rolę odgrywają wolontariusze i darczyńcy - mówi Wioleta Pawlik-Nowacka, z Krwinki.

Stwórz własną modową kolekcję i wystartuj w konkursie. Kreatywne wyzwanie dla uczniów

Magdalena Jach

Trwają zgłoszenia do I edycji konkursu Fastrygiel, który może stać się ważnym krokiem w zawodowej drodze młodych twórców - mody, stylizacji, kreacji scenicznych - z woj. łódzkiego. Na zgłoszenie swoich projektów uczniowie techników i szkół branżowych mają czas tylko do jutra, 17 kwietnia, do godz. 12.

Fastrygiel to propozycja skierowana do osób kształcących się w kierunkach kreatywnych - przyszłych projektantów, stylistów i twórców scenicznych. Organizatorzy stawiają na praktykę i doświadczenie, wykraczające poza szkolne pracownie. Uczestnicy zmierzą się z zadaniem przygotowania autorskich koncepcji, które będą oceniane nie tylko pod kątem estetyki, ale również pomysłowości, odwagi i spójności wizji.

Tegoroczne zadanie konkursowe skupia się wokół hasła „Rozkwit". Ma ono być punktem wyjścia do stworzenia minikolekcji składającej się z trzech sylwetek. Każdy uczestnik powinien przygotować trzy projekty - wykonane odręcznie lub cyfrowo - które będą własną interpretacją tematu. Organizatorzy wyraźnie podkreślają, że kluczowa jest autorska wyobraźnia i indywidualny styl.

Spotkanie inaugurujące i informujące o konkursie Fastrygiel odbyło się w Zespole Szkół Przemysłu Mody w Łodzi.

FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI W ŁODZI

Istotnym elementem pracy nad kolekcją jest dbałość o detale. Projekty muszą uwzględniać nie tylko same stroje, ale też propozycje makijażu i fryzur, które dopełnią całość wizji. Uczestnicy powinni także krótko uzasadnić swoją koncepcję i wskazać, w jaki sposób ich kolekcja nawiązuje do motywu „Rozkwitu".

Konkurs nie kończy się na etapie projektowania. Najlepsi otrzymają szansę realizacji swoich pomysłów i zaprezentowania ich podczas finałowego pokazu. Finaliści nie będą musieli działać samodzielnie - mogą stworzyć zespoły, zapraszając do współpracy m.in. młodych fryzjerów i makijażystów. Wspólnie zadbają o ostateczny efekt.

Podczas gali finałowej gotowe stylizacje zostaną zaprezentowane na wybiegu przez samych uczestników lub wybrane przez nich osoby. Każdy zespół może liczyć maksymalnie trzy osoby.

Zgłoszenia przyjmowane są online na stronie projektu Fastrygiel. To szansa nie tylko dla samych uczniów, lecz także dla szkół, które mogą przy tej okazji mogą zaprezentować poziom kształcenia i wesprzeć swoich podopiecznych w wejściu do świata mody. Finał zaplanowano na 27 maja w Łodzi.

eprasa.pl d571b1ef15

Wczoraj i przedwczoraj ratownicy ćwiczyli swoje umiejętności na torze Łódź.

FOT. MAT. POGOTOWIA

Pogotowie na motocyklu dojedzie szybciej do rannego

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

50 ratowników medycznych z całej Polski, którzy w sezonie letnim jeżdżą do pacjentów motocyklem, przez dwa dni szkoliło się w Łodzi. Doskonalili na torze umiejętności jazdy i wysłuchali wykładów.

W tym roku po raz pierwszy motocyklowe jednostki ratownicze działają jako oddzielne jednostki systemu państwowego ratownictwa medycznego. Oznacza to, że ambulanse motocyklowe będą wysyłane na takich samych zasadach jak karetki pogotowia.

Dotychczas motocykl był częścią specjalistycznego zespołu ratownictwa medycznego i był wysyłany, gdy na miejsce wysyłano też karetkę. Teraz nie trzeba już jej wysyłać. Pomoc może przyjechać wyłącznie na motocyklu, co zwiększy dostępność tradycyjnych zespołów ratownictwa medycznego.

W Łodzi jest kilkunastu ratowników, którzy jeżdżą do pacjentów motocyklem - od 1 maja do 30 września, w godz. 7-19. W sezonie realizują blisko tysiąc zleceń. Ratownikami na motocyklach są wyłącznie mężczyźni.

Ponieważ ratownik medyczny na motocyklu może sprawnie ominąć uliczne korki oraz wykorzystać drogi niedostępne tradycyjnej karetce, wysłanie motocyklowego zespołu ratownictwa medycznego może skrócić czas dotarcia fachowej pomocy do rannego lub chorego.

Virako sprzedaje udziały w kompleksie Monopolis

Spółka Virako sfinalizowała sprzedaż większościowego pakietu udziałów w łódzkim kompleksie Monopolis. Transakcja obejmuje sprzedaż dwóch już zrealizowanych z trzech zaplanowanych etapów inwestycji. Nabywcą jest polski, prywatny inwestor - dotychczasowy udziałowiec mniejszościowy.

Dariusz Pawłowski

Jak informuje Virako, środki pozyskane ze sprzedaży umożliwią spółce realizację ostatniej fazy projektu, kontynuując jego rozwój, zgodnie z pierwotnymi założeniami.

— Sprzedaż Monopolis to dla nas naturalny etap procesu inwestycyjnego i potwierdzenie skuteczności przyjętej strategii rozwoju firmy. Tworzymy miejsca, które nie tylko odpowiadają na potrzeby rynku, ale także budują wartość dla miasta i społeczności. Cieszę się, że nasze „dziecko" Monopolis trafiło w ręce świadomego inwestora, z którym mamy przyjemność współpracować od wielu lat — mówi Krzysztof Witkowski, prezes zarządu Virako.

Virako pozostaje odpowiedzialne za zarządzanie kompleksem Monopolis. Za bieżące funkcjonowanie obiektu nadal odpowiada zespół kierowany przez Krzysztofa Witkowskiego.

Transakcja obejmowała sprzedaż większościowego pakietu udziałów w spółce celowej będącej bezpośrednim właścicielem Monopolis. „Wartość transakcji została uzgodniona przy stopie kapitalizacji na poziomie odpowiadającym najlepszym aktywom biurowym na rynkach regionalnych w Polsce" — wyjaśnia Virako. — „Transakcja wpisuje się w globalny trend rotacji aktywów, po zakończeniu fazy realizacji i komercjalizacji projektu, od deweloperów do inwestorów długoterminowych".

Spółka Virako była głównym inwestorem kompleksu Monopolis.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Poziom wynajmu powierzchni w kompleksie Monopolis, według zapewnień inwestorów, sięga obecnie 99 proc. Wśród najemców są korporacje międzynarodowe i firmy polskie. Kompleks liczy łącznie 20 tys. mkw. powierzchni biurowej uzupełnionej o funkcje kulturalne, klubu dla dzieci, usługowe i gastronomiczne.

Krzysztof Witkowski zapewnia, że Virako przygotowuje się do realizacji trzeciej fazy projektu Monopolis. Będzie to kolejna inwestycja - tym razem w segmencie mieszkaniowym premium. Projekt „Monopolis No. 3. Harmony Residence" znajduje się w fazie projektowej i stanowić będzie następny krok w rozwoju portfolio firmy.

Virako to polska firma deweloperska z Łodzi, działająca od 2001 r. Specjalizuje się w budowie nowoczesnych kompleksów biurowych i luksusowych projektów mieszkaniowych. Jedną z pierwszych realizacji było Centrum Biznesowe Faktoria. Monopolis, flagowa inwestycja Virako, to wielofunkcyjny kompleks w dawnych zakładach Monopolu Wódczanego z 1902 r.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Stacje w regionie nie zawyżają cen paliw

Wiesław Pierzchała

Szefowie stacji paliwowych w woj. łódzkim nie zawyżają cen benzyny i oleju napędowego. Tak wynika z kontroli przeprowadzonych przez pracowników Krajowej Administracji Skarbowej.

Chodzi o to, że Ministerstwo Energii wprowadziło maksymalne ceny paliwa, które stale są monitorowane i regulowane.

- W minionym i w tym tygodniu w woj. łódzkim przeprowadziliśmy 203 kontrole na stacjach paliwowych i nie zanotowaliśmy ani jednego przypadku nieprawidłowości - podkreśla Agnieszka Majchrzak, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Łodzi.

W innych regionach nie jest już tak różowo. KAS od początku kwietnia przeprowadziła w Polsce ponad 4 tys. takich kontroli i wykryła, że na ponad stu stacjach ceny paliwa były zawyżane.

Najgorzej pod tym względem było w woj. podlaskim i mazowieckim.

Kontrole na stacjach paliwowych to efekt wprowadzenia limitów cenowych na benzynę i olej napędowy.

FOT. ARCHIWUM

eprasa.pl d571b1ef15

Zanim na Dąbrowę wróci „13”, czekają nas dwa weekendy z dużymi utrudnieniami

Finisz prac na al. Śmigłego-Rydza i ul. Niższej. Przez dwa najbliższe weekendy (18-19 i 25-26 kwietnia) drogowcy będą układać ostatnią, tzw. ścieralną warstwę asfaltu na tych ulicach. Wyremontowana arteria ma być gotowa na majówkę, nieco później na krańcówkę przy Śląskiej wróci tramwaj linii 13.

Tak obecnie z lotu ptaka wygląda rondo Broniewskiego.
FOT. UMŁ

Jacek Zemła

Remont al. Śmigłego-Rydza trwa już nieprzyzwoicie długo i wielu łodzian ma dość pojawiających się tu ciągle utrudnień oraz poruszania się po jednej jezdni w obu kierunkach.

Mieszkańcy południowo-zachodniej części Dąbrowy od 2019 r. pozbawieni są komunikacji tramwajowej na ul. Niższej, przez co muszą dochodzić do tramwaju aż do ul. Dąbrowskiego lub korzystać z autobusów z przesiadkami. Te problemy niebawem się skończą.

Po kompleksowej wymianie torowisk i przebudowie układu torowego na rondzie Broniewskiego na Dąbrowę Niższą wrócą tramwaje linii 13. Nie jest na razie jasne, dokąd dojadą, bo przejazd ul. Zieloną w kierunku Teofilowa jest niemożliwy z powodu budowy (a właściwie „niebudowy”) tunelu średnicowego i przystanku podziemnego Łódź Śródmieście. Jednak do okolic dworca Łódź Fabryczna dojazd trzynastką będzie zapewniony.

Zmiany w ruchu i trasach autobusów na Dąbrowie

Od utrudnień odetchną również zmotoryzowani, którzy wreszcie będą mogli korzystać z całości al. Śmigłego-Rydza i Niższej. Będzie także zapewniony skręt w kierunku ul. Felińskiego. Aby stało się to możliwe, przez najbliższe dwa weekendy (18-19 i 25-26 kwietnia) drogowcy zajmą się układaniem ostatniej warstwy nawierzchni jezdni na al. Śmigłego-Rydza (w kierunku centrum) oraz na rondzie Broniewskiego i na ul. Niższej. Z tego powodu jezdnie będą tu wtedy naprzemiennie zamykane. Ponadto zmienionymi trasami pojadą autobusy linii 69, 70, 72, N3 oraz nocny N6.

Skręt z Piotrkowskiej przy Uniwersalu będzie możliwy od niedzieli, 19 kwietnia

Jacek Zemła

Łodzianie pytają, dlaczego pomimo zakończenia robót torowych u zbiegu ul. Piotrkowskiej i Pabianickiej przy pl. Niepodległości wciąż nie można skręcać z Piotrkowskiej w lewo w kierunku dawnego Uniwersalu. Powód jest prozaiczny.

– Chodzi o proces technologiczny – wyjaśnia MPK Łódź. – Nowe tory skrętne i zwrotnice zostały osadzone w wylewanym betonie. Musi on dojrzewać około trzech tygodni, żeby uzyskać odpowiednią twardość. Tramwaje mogą jeździć wcześniej, ale auta wpuszczamy dopiero, jak beton osiągnie docelową wytrzymałość na nacisk. Tak samo było u zbiegu Zachodniej i Legionów, gdzie też czekaliśmy z otwarciem jezdni do całkowitego stwardnienia betonu.

Twardnienie potrwa do niedzieli, 19 kwietnia. Tego dnia barierki mają być zabrane i skręt z Piotrkowskiej w kierunku Uniwersalu zostanie otwarty.

W tym roku planowany jest jeszcze jeden remont w tym rejonie. Chodzi o usunięcie pofalowanej kostki bazaltowej z ul. Sieradzkiej i Piotrkowskiej na wysokości Górniaka oraz z jezdni, na której parkują autobusy MPK. Ma ona zostać zastąpiona asfaltem.

Tramwaje już jeżdżą po nowych torach, auta po torowisku pojadą w niedzielę.
FOT. JACEK ZEMŁA

Kiedy dojedziemy Zakładową od Hetmańskiej do Transmisyjnej i dalej do al. Józefiaka?

Drogowcy kładą nowe chodniki i drogę rowerową na Zakładowej.
FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Jacek Zemła

Wyjątkowe wzmożenie robót zauważyliśmy na ul. Zakładowej. Wykonawca rzucił duże siły do prac wykończeniowych pierwszego odcinka tej ulicy.

Przed Wielkanocą został otwarty fragment ul. Zakładowej od Hetmańskiej do Wojewódzkiego. Samochody mogą już tędy jeździć, ale wciąż brakowało części chodników i drogi rowerowej.

– Otwarcie pierwszego odcinka zapewniło mieszkańcom dojazd na osiedle oraz dojazd do marketu i stacji paliw – informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik spółki Łódzkie Inwestycje. – Zakładowa zyskała dodatkowy pas ruchu przed skrzyżowaniem z al. Hetmańską. Ułatwi on przejazd przez skrzyżowanie i pozwoli, aby na zielonym świetle przejechało więcej aut. Takie rozwiązanie będzie bardzo przydatne w godzinach szczytu.

Co z kolejnymi odcinkami ulicy Zakładowej?

Zgodnie z harmonogramem modernizacji ul. Zakładowej, kolejny jej odcinek - do ul. Transmisyjnej oddany zostanie do użytku przed wakacjami. To sprawi, że całe osiedle po lewej i prawej stronie ulicy będzie miało zapewniony dojazd.

Natomiast pozostały fragment od ul. Transmisyjnej do al. Józefiaka ma być gotowy przed końcem wakacji.

W kolejnym etapie robót Zakładowa będzie remontowana aż do ul. Gajcego

eprasa.pl d571b1ef15

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, PAP

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania".

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny.
FOT. ADAM JANKOWSKI

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji" - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzających do uchylenia tych decyzji" - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry".

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces w Polsce" i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi".

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikei i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Iustitia", bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro.

PAPIEŻ ZAKOŃCZYŁ WIZYTĘ W ALGIERII I RUSZYŁ DO KAMERUNU

Anna Nagel PAP

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię świętego Augustyna jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algietu, kard. Vesco obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczecie w Algierze. Papież i imam idący boso i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze oddawał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje pośród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat pośród braci - mówi kard. Vesco. Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al- Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dyplomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta zdużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków".

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata. - Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli.

Na lotnisku papieża żegnał prezydenta Algierii .
FOT. PAP/EPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Trump nie planuje przedłużenia rozejmu

Anna Nagel, PAP

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podała Reuters.

- Może się to skończyć tak, albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za „bardzo bliską zakończenia".

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Irańczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

- Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca - powiedział we wtorek prezydent USA.
FOT. A.BRANDON/AP/EN

We wtorek Trump powiedział „New York Post", że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia.

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA.

Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a ze względu na informacje wrażliwe zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Karol Nawrocki podpisał nominacje na stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar, PAP

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spotkania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas prezydent RP Karol Nawrocki.

eprasa.pl d571b1ef15

Na augustowskie jeziora wracają statki

Rejsy po jeziorach Necko i Rospuda rozpoczęła Żegluga Augustowska. Statki do końca miesiąca kursować będą jedynie okazjonalnie, a od majówki kilka raz dziennie. W ubiegłym roku augustowska biała flota przewiozła ponad 90 tys. osób.

FOT. ARCHIWUM

Rejs statkami Żeglugi Augustowskiej to jedna z największych letnich atrakcji Augustowa.

Anna Gryza-Aneszko

Rejsy statkami Żeglugi Augustowskiej od ponad kilkudziesięciu lat są jedną z głównych atrakcji turystycznych Augustowa. Każdego roku Żegluga przewozi tysiące turystów z różnych zakątków Polski, a także gości zagranicznych.

Ubiegły sezon był nieco gorszy - wszystkiemu winna kapryśna pogoda.

- Przewieźliśmy ponad 90 tys. pasażerów, co uważam przy pogodzie jaka była, gdy słońce nas nie rozpieszczało, to wynik bardzo dobry. Liczymy, że w tym sezonie będzie lepsza pogoda, a jak będzie pogoda, to i ludzie dopiszą. Myślę, że każdy jest już stęskniony za pięknymi, ciepłymi wakacjami - mówi Adam Aleksandrowicz, prezes Żeglugi Augustowskiej.

Żegluga Augustowska realizuje zarówno regularne rejsy, jak i kursy na indywidualne zamówienie, korzystając z czterech statków. Swoboda może pomieścić do 250 pasażerów. Jednostki Serwy oraz Sajno zabierają na pokład po 200 osób każda. Najnowszy statek, Bystry, wybudowany w 2019 roku, oferuje miejsca także dla 250 podróżnych.

- Do sezonu dwa statki są już gotowe, kolejne dwa do majówki będą przygotowane. Na razie wypływamy statkami Sajno i Swoboda. Nasz statek Serwy pojawi się nieco później na jeziorach. Trochę go odświeżamy. Będzie wyglądał nieco inaczej w środku, ale myślimy, że w maju wyruszy już na pierwszy rejs. Podobnie jak Bystry - informuje Aleksandrowicz.

Żegluga pływa na swoich standardowych dwóch trasach.

- To trzygodzinny rejs do Studzienicznej oraz godzinny na jezioro Rospuda - dodaje prezes.

Dłuższa trasa to tzw. szlak papieski. Rozpoczyna się w Porcie Augustów. Trasa prowadzi kolejno przez rzekę Netta, następnie przez Jezioro Necko. Dalej statek wpływa na rzekę Klonownicę, po czym dociera na Jezioro Białe. Kolejnym etapem jest przepłynięcie przez Śluzę Przewięź. Za nią znajduje się Jezioro Studzieniczne, przy którym leży miejscowość Studzieniczna z sanktuarium. W Studzienicznej zwykle odbywa się krótki postój na zwiedzanie. Po postoju rejs wraca tą samą trasą do Portu Augustów.

Krótsza trasa, idealna dla rodzin z dziećmi, zaczyna się w Porcie Augustów i prowadzi przez rzekę Netta, następnie statek wpływa na jezioro Necko, a potem na jezioro Rospuda. Powrót odbywa się tą samą trasą.

-W kwietniu rejsy będą pojedyncze, zależne od pogody, trzeba obserwować naszą stronę, będziemy o nich tam informować. Główny start sezonu, jak co roku, zaplanowaliśmy na długi weekend majowy. Od tamtej pory będziemy na wodach częściej, a w wakacje kilka razy dziennie - dodaje prezes Żeglugi Augustowskiej.

Kompleks jezior i augustowskich rzek wraz ze zbudowanym w XIX wieku Kanałem Augustowskim z kilkunastoma śluzami, uznawany jest za jeden z najatrakcyjniejszych turystycznie w Polsce, obok Wielkich Jezior Mazurskich. Zainteresowanie rejsami Żeglugi Augustowskiej wyraźnie wzrosło po czerwcu 1999 roku, kiedy to na pokładzie statku „Serwy" podróżował Jan Paweł II, wypoczywający wówczas w klasztorze w Wigrach podczas swojej pielgrzymki do Polski.

Koniec korków na Hel? Rusza tramwaj wodny po Zatoce Puckiej

Tomasz Chudzyński

Tramwaj wodny niedawno zaprezentowano w marinie Puck. Teraz znana jest już data pierwszego rejsu.

Jednostka będzie zabierała pasażerów w rejsy po niezwykle malowniczej trasie Puck - Swarzewo - Chałupy.

Testy i przygotowania

Zaznaczmy, jednostkę kupił Związek Powiatowo-Gminny Zatoki Puckiej. Uruchomienie rejsów po zatoce jest inicjatywą tej lokalnej, samorządowej organizacji. Operacja rozpoczęła się dwa lata temu, gdy związek podpisał umowę na zaprojektowanie i budowę tramwaju wodnego.

„Pucki" tramwaj wodny ma być jednostką o dużej dzielności morskiej, przystosowaną do komfortowego transportowania pasażerów w warunkach do 6 st. w skali beauforta (czyli nawet w czasie stosunkowo silnego wiatru).

Co ciekawe, ma napęd elektryczny. Według zapowiedzi, ładowanie baterii ma odbywać się w nocy.

Rezerwa mocy ma wystarczyć na 3, 4 kursy każdego dnia, w obie strony. Trwają właśnie przygotowania do inauguracji trasy - tramwaj wodny jest testowany. Sprawdzane są warunki żeglugowe, w tym głębokość na trasie i w miejscach, do których ma zawijać jednostka.

- Nowoczesna jednostka pomieści 50 pasażerów, w tym osoby z niepełnosprawnościami oraz rowery - zapewniają w Starostwie Powiatowym w Pucku.

- Część testów nowoczesnej jednostki za nami - komentuje Arkadiusz Gawrych, prezes Związku Powiatowo-Gminnego Zatoki Puckiej. - Zostanie też ogłoszony konkurs na docelową nazwę statku. Postępowanie ruszy 23 kwietnia. Propozycję będzie mógł zgłosić każdy, a spośród nich komisja złożona z samorządowców Związku wybierze tę, najlepiej pasującą do tramwaju, regionu...

Elektryczna alternatywa

Dodajmy, tramwaj wodny zbudowała firma Aluminex Gdynia. Tani nie był, bo samorządy powiatu puckiego wyłożyły na niego ok. 3,1 miliona złotych. Choć nie całość, bo 1,9 mln udało się pozyskać z Polskiego Ładu, czyli Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych.

- To nie wizja z futurystycznego folderu, lecz realny projekt samorządów położonych nad Zatoką Pucką, które wspólnie inwestują w nowoczesny, elektryczny środek transportu - mówił o jednostce starosta Jarosław Białk. - To symbolem zielonej energii, współpracy i morskiego charakteru naszego regionu.

FOT. KONRAD KĄDZIOR

„Pucki" tramwaj wodny ma być jednostką o tzw. dużej dzielności morskiej.

Jak będzie wyglądać rejs?

Pierwszy rejs „pucki" tramwaj wodny ma odbyć 16 maja. Jak zapowiadał w radiu RMF24 Arkadiusz Gawrych, inauguracja miałaby mieć miejsce jeszcze przed Dniem Dziecka, by zachęcić pasażerów do rejsów właśnie w tym szczególnym dniu. Tym samym inauguracja rejsów została przesunięta z terminu w majówkę, m.in. z uwagi na możliwe chłody.

Z założenia rejsy mają odbywać się przez cały sezon letni, 3, 4 razy dziennie (trwają jeszcze konsultacje nad szczegółowym rozkładem). Cena biletu ma wynosić 25 zł (za bilet normalny). Będą również zniżki dla dzieci, osób starszych oraz osób z niepełnosprawnościami. Za przewóz roweru trzeba będzie dopłacić około 10 złotych.

Wakacyjne rejsy elektryczny tramwaj wodny będzie realizował między portem w Pucku i Półwyspem Helskim - konkretnie Chałupami. Po drodze jednostka odwiedzi przystań w Swarzewie. Czas rejsu z Pucka do Chałup wyniesie około 45 minut, z Chałup do Swarzewa 20 minut, a ze Swarzewa do Pucka około 25 minut.

Co zobaczą pasażerowie?

To, co podkreślają organizatorzy, to niezwykle atrakcyjny przebieg trasy. Rejs pozwoli pasażerom podziwiać piękne wybrzeże Zatoki Puckiej z rezerwatami przyrody oraz nadmorskimi kurortami.

Pasażerowie będą mogli obejrzeć od strony wody malownicze Swarzewo, Chałupy - słynne z dawnego przeboju Zbigniewa Wodeckiego oraz Puck z historyczną zabudową.

W przyszłości trasa rejsów tramwaju wodnego może być rozszerzona o Władysławowo. Na razie nie ma takiej możliwości, bo od strony Zatoki Puckiej miasto to po prostu nie ma swojej przystani. Jak jednak podkreśla burmistrz Roman Kużel, jest szansa, że taki obiekt powstanie. Samorząd Władysławowa do takiej inwestycji się przygotowuje.

Lek na drogowe korki

Rejsy nowym tramwajem wodnym to oczywiście nowa atrakcja turystyczna, ale też alternatywny transport dla tych, którzy chcą ominąć zakorkowaną w wakacje drogę Hel - Reda (DW 216). Turyści i mieszkańcy od lat narzekali na zakorkowane trasy i przepełnione pociągi.

- Ten szlak zapewni nowe możliwości transportowe w regionie. Uruchomienie połączenia ma ożywić turystykę w Zatoce Puckiej i stworzyć realną alternatywę dla tradycyjnych środków transportu - wskazywały władze powiatu puckiego.

eprasa.pl d571b1ef15

Wywiad

Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie

- To nie do wiary, jak można kłamać: że matka w szpitalu, ojciec nie żyje, byle tylko pojechać grać. Hazard bazuje na oszustwie. Na kłamstwie. Na niestworzonych historiach - mówi Norbi, wokalista i prezenter telewizyjny, który historię swojego uzależnienia właśnie opisał w książce.

Norbi: Kiedyś potrzebowałem dawać koncerty, żeby mieć pieniądze na hazard. Teraz moją adrenaliną jest to, aby mieć zapełniony kalendarz koncertami i artystycznie być lepszym.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anita Czupryn

Kiedy ludzie słyszą „Norbi", od razu odpowiadają: „Kobiety są gorące. Aha, aha". Jak dziś patrzysz na to, że cały kraj śpiewał Twój refren?

Śpiewa do tej pory! Wciąż gramy koncerty, i to sporo. W ubiegłym roku zagraliśmy ich 80. Kiedyś było powyżej 100, ale te 80 koncertów to też jest świetny wynik. Dziś na moje koncerty przychodzą18-19-letnie dzieciaki i śpiewają te stare kawałki, bo pewnie mamusia z tatą mówili im: „Słuchaj, w latach 90. to był bardzo popularny koleś". Od dwóch czy trzech sezonów obserwujemy taką tendencję, że ten target się powiększył. Nie dość, że przychodzą nasi ludzie, 35 i 40 plus, to również młodzi. Ciekawe zjawisko.

Tylko że wtedy, w latach 90., gdy cały kraj śpiewał, że „kobiety są gorące", to Twoje prywatne życie zaczynało się sypać. Co wtedy czułeś?

Nic nie czułem. Zagłuszały mnie alkohol, imprezy, bardzo duża liczba występów i cały ten show-biznes. Żyłem w swojej bańce. Bardzo późno wyciągnąłem wnioski.

Dziś wracasz z książką „Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie". To Twoja spowiedź, bez filtra. Rzeczywiście jest tak, że aby wygrać własne życie, trzeba coś przegrać? Zawsze trzeba zapłacić jakąś cenę?

Tak uważam, bo tak było w moim przypadku. Chociaż pewnie są ludzie, którzy przegrywają, podnoszą się, znowu upadają. U mnie było tak, że uderzenie o glebę nie było ostateczne. Nawet jak przegrywałem w kasynie duże pieniądze, to one po chwili wracały; cały czas też dzwonił telefon, cały czas miałem kontrakty; grałem koncerty, zapraszali mnie na eventy i diabli wiedzą, co jeszcze. To jest jeszcze gorsza sytuacja niż naprawdę upaść raz, a kompletnie, leżeć i kwiczeć. Bo tu niby leżysz, niby jest „ojej, ojej", a po miesiącu znowu jest super. Na terapii, na którą chodziłem później przez dwa lata, usłyszałem: „U ciebie to właśnie było najgorsze, że zawsze był dopływ gotówki". Dopływ gotówki jest cały czas. A ja poruszałem się jak ten chomiczek w kołowrotku. Albo jak ten Syzyf szedłem pod tę górę, spadałem i znowu się wspinałem.

Jak pamiętasz ten moment, w którym powiedziałeś sobie: „Koniec z hazardem"?

Opisałem to w książce. Moja żona Marzenka zobaczyła, że z naszego konta zniknęło 100 tysięcy złotych. Akurat wróciłem z koncertu. Zapytała: „Stary, gdzie jest 100 tysięcy? Sto koła nagle wyparowało?!". To była konkretna rozmowa. Teraz mówię o tym spokojnie, bez żadnych emocji, ale w tamtym momencie działo się jak na wojennym filmie, jakbym stanął przed plutonem egzekucyjnym. Żarty się skończyły. Marzenka powiedziała: „Zapraszam na terapię". „No, dobrze" - odpowiedziałem. Ale jej to nie wystarczyło. „Ale co dobrze? Masz telefon, szukaj, dzwoń, umawiaj się". Zabrała wszystkie moje dokumenty. Poblokowała konta. Nie poszedłem na prywatną terapię, tylko najpierw musiałem stanąć w kolejce z innymi do psychiatry i powiedzieć, co jest grane. Dopiero wtedy skierował mnie na terapię, Marzenkę również, bo była współuzależniona. I tak przez dwa lata śmigałem. Ludzie, widząc mnie w ogólnej przychodni dla uzależnionych, bo nie jest wydzielone, czy to dla alkoholików, narkomanów, seksoholików czy hazardzistów, śmiali się: „Norbas jest alkoholikiem". Bo ludziom taka przychodnia kojarzyła się głównie z tym problemem, który w Polsce zdarza się najczęściej.

Zakaz grania, odcięcie od pieniędzy - jak to wtedy odbierałeś? Jako drogę do wolności czy przeciwnie, że nałożono Ci kajdany?

Po pierwsze zdecydowałem, że to jest moja pokuta za te wszystkie lata. Po drugie, ucieszyłem się, że nie mam żadnych pieniędzy. Nareszcie. Poczułem się wolnym człowiekiem.

Od tamtej pory Twoja noga w kasynie już nie postała?

Nie. W ogóle nie ma takiej możliwości. Minęło już parę ładnych lat. Odbudowałem się i dziś wszystko pięknie się toczy, wspaniale mi się układa.

Ile pieniędzy przepuściłeś w kasynie?

Nie da się tego do końca precyzyjnie obliczyć. Przyjmuję, że

eprasa.pl d571b1ef15

rocznie w kasynie wygrywałem 500 tysięcy złotych. Następnie, w trakcie tego samego roku, przegrywałem to, co wygrałem, i dorzucałem jeszcze swoje 500 tysięcy. Obrót roczny wynosił więc półtora miliona, a przegrana to 500 tysięcy rocznie. No to policz. Jeśli tak na dobre zacząłem grać na początku lat 2000, z różnymi przerwami, a przestałem gdzieś w 2017, to przez te kilkanaście lat poszło parę ładnych milionów.

Siedem milionów złotych.

Daleko mi do Michała Wiśniewskiego, który twierdzi, że w kasynie przegrał 40 milionów. Ale dziś to nieważne. Już nie ma znaczenia, czy miałem milion, czy 100 tysięcy, czy 10 tysięcy. Jeżeli w tym się jest, a miałem i takie momenty, że wygrywałem co miesiąc przez pół roku. Co poszedłem do kasyna, to wygrałem. W mojej chorej wtedy głowie pojawiły się wtedy takie myśli: „Po co mi te koncerty, te eventy, ten show-biznes? Przecież ja będę żył z hazardu". Po czym mijało parę miesięcy, wygrywałem 500 tysięcy złotych, a za trzy, cztery dni przegrywałem wszystko i jeszcze dokładam swoje. Tak to działało.

Show-biznes w tamtym czasie sprzedawał chodzenie do kasyna jako coś eleganckiego. Traktowałeś to jak dopalacz, styl życia?

Pierwszy raz poszedłem do kasyna w 1999 roku. Kręciliśmy wtedy program w Gdańsku, dla telewizji. Ale ten mój złoty wiek kasynowy - jak to brzmi, swoją drogą - to są lata 2000. Wtedy już do kasyna chodzili różni ludzie, też nie bardzo bogaci, i uwierz mi, chodzili i zupełni biedacy. Tylko że w moim przypadku była jeszcze trzecia strona tego medalu: jak przegrywasz w kasynie, to musisz cały czas pracować. Musisz dawać te koncerty, musisz o to zabiegać. Oczywiście, telefony wciąż dzwoniły, ale to był taki czas, że grałem wszędzie i za każdą stawkę, bo cały czas potrzebowałem dopływu gotówki, potrzebowałem hajsu. To było błędne koło.

W książce pojawia się zdanie, że grałeś w kasynie „żeby nie bolało". Co Cię miało nie boleć: dzieciństwo, samotność, lęki, poczucie, że jesteś niewystarczający?

To jest tak: masz tych koncertów mnóstwo, więc wygląda na to, że ludzie cię lubią, chcą cię słuchać. Ale jest też grupa ludzi, która cię nie lubi, pokazuje ci fucka. Czyli z tej swojej bańki nagle wychodzisz gdzieś w Polsce i dowiadujesz się, że nie wszyscy cię kochają. Mnie to osobiście bardzo wtedy dotykało. Przecież jestem takim fajnym gościem, takim wesołym kolesiem.

Norbi, swój chłopak - mówili.

Tak, właśnie. Ale jednak, jak widzisz, nie do końca. Hip-hopowcy mieli mnie za szmaciarza. Teraz patrzę na to z perspektywy czasu I to jest dość śmieszne, ale dwadzieścia parę lat temu zupełnie inaczej to wyglądało. Więc czułem się trochę jak alkoholik, który topi smutki w butelce. W kasynie nie tyle topiłem smutki, co kasyno było moją odskocznią. Oczywiście tam też podawali alkohol, więc chlało się na umór i jeszcze do tego grałem. I wszyscy mnie kochali. Każdy mnie akceptował, bo miałem pieniądze. Klepali mnie po plecach, kłaniali się w pas. Ale ja też byłem miły do krupierów. Nie było tak, że oto przychodzi Norbi, on ma hajs, to bądźcie dla niego mili. Sam też nie udawałem kogoś, kim nie byłem; potrafiłem rozśmieszyć towarzystwo, sprawić, że było wesoło. Nawet kiedy przegrywałem, to zawsze z klasą. Co za sformułowanie, swoją drogą, w takiej sytuacji.

W książce ujawniasz, że już w dzieciństwie pociągał Cię hazard. Skąd się u Ciebie wziął się ten gen hazardzisty?

W rodzinie takich klimatów nie było. Ani matka, ani ojciec, ani kuzyni, nikt nie był zamieszany w ten proceder; tylko ja, i to od małego. Grałem na monety z chłopakami, wszystkie oszczędności ze Szkolnej Kasy Oszczędności przewaliłem w Krynicy Morskiej. W Olsztynie bywałem w salonach gier. Zawsze mnie do tego ciągnęło. Dlaczego? Diabli wiedzą.

Wygrana daje chwilową euforię, wyrzut hormonów szczęścia i to uzależnia. W Tobie wyzwalało się poczucie, że jesteś szczęściarzem?

Kiedy wygrywałem, to, tak jak mówisz, była euforia, był ten substytut szczęścia, ale kiedy przegrywałem, to chciałam się odegrać. Ileż to razy obiecywałem sobie w trakcie tych lat, że idę ostatni raz, tylko się odegram. Minął miesiąc, dwa, czasami nawet przez pół roku nie zaglądałem do kasyna. Ale uzbierało się trochę grosza i... Jest takie ładne słowo: „delikatnie". Używają go ci, co biorą narkotyki, i ci, co piją alkohol. Mówią: „Dziś delikatnie, tylko jednego drinka", a kończą na 25 drinkach. Tak samo było tutaj: mówiłem sobie, że zagram delikatnie za 1000 złotych. Kończyło się na przegraniu 50 tysięcy czy 120 tysięcy.

7 milionów zostawić w kasynie to brzmi szokująco, ale też, jak mówią, pieniądze rzecz nabyta. Jaka jest prawdziwa zapłata za chodzenie do kasyna?

Prawdziwa zapłata jest straszna. Zacznijmy od zdrowia, bo to jest coś, co każdy ceni, choć, jak się okazuje, różnie z tym bywa. W moim wypadku była to nerwica. Nabawiłem się jej już wcześniej, na początku kariery. Trzy lata po moim wielkim sukcesie schudłam do 50 kg i nie wiedziałem, co jest granie. Neurolog w Olsztynie postawił diagnozę: nerwica wegetatywna somatyczna. Czyli kumulacja stresu z dzieciństwa, kiedy bardzo przeżywałem swoje występy ze skrzypcami i to, że pokazują mnie palcami. Wyobraź sobie, szedłem przez olsztyńskie Zatorze ze skrzypcami, kryjąc się, bo to był obciach. No, ale mimo wszystko chciałem grać na tych skrzypcach. Tylko że to się wiązało z publicznymi występami, życiem na świeczniku i z tremą. Umiałem grać na skrzypcach, byłem nawet niezły, jak mówiono, ale na scenie czułem się tak, jakby mi ktoś wsadził do środka kołek. Trema mnie kompletnie rozwalała. I to się kumulowało. Kiedy już zacząłem występować jako Norbi, miałem jedną piosenkę, która stała się hiciorem, a musiałem zagrać godzinny koncert. Czasem bywało, że te „Kobiety są gorące" śpiewałem pięć razy. No, ale to były inne czasy. Odblokowałem się po drugiej czy trzeciej płycie, kiedy tych piosenek było już więcej. Natomiast to wszystko tak mnie sieknęło, że pojawiła się nerwica. Dostałem leki, po roku z 55 kg przybrałem do 85 kg i można powiedzieć, że było okej. Ale nigdy już nie było okej. Były nawroty, pojawiały się objawy takie jak przy padaczce. Jadę samochodem i nagle skaczę pod sufit. Tych objawów jest zresztą cała masa: a to są lęki, a to skacze mi ciśnienie. Żeby była jasność, ja to wszystko mam do tej pory, mimo że nie gram w kasynie, że od 10 lat nie piję alkoholu. Najgorszemu wrogowi nie życzę tych stanów, których doświadczam. Na szczęście nie są tak silne jak kiedyś, pojawiają się głównie przy zmęczeniu. Wiesz, nadal jestem wesołym człowiekiem, optymistycznie patrzę na świat, uważam, że jestem pod szczęśliwą gwiazdą urodzony, a odkąd jestem w show-biznesie, nigdy nie miałem kryzysu ekonomicznego w tym sensie, że cały czas miałem robotę, cały czas telefon dzwonił i cały czas coś się działo. A przy muzyce popowej rzadko się to zdarza, zwłaszcza że mnie pogrzebali już po pierwszej płycie, w pierwszym roku kariery. Tymczasem w tym roku minie 29 lat, od kiedy gramy non stop koncerty i to jest to, z czego żyję. Przegrywałem w kasynie, ale, jak to mówimy w branży, job był cały czas. To dlatego ciężko jest się ludziom wokół zorientować, że mają do czynienia z hazardzistą. No, bo wiesz, jest samochód jeden, drugi, jest mieszkanie w Warszawie, mieszkanie w Olsztynie, wakacje we Francji czy Hiszpanii, miejsca może nie prestiżowe, ale też i nie takie, na które stać by było zwykłego Kowalskiego. Na pozór więc wszystko się zgadza. Oprócz pieniędzy (śmiech).

Zdrowie to jedno, ale co z innymi wartościami, jak rodzina, jak miłość?

Pierwszy rozwód nastąpił szybko, tylko że ja teraz patrzę na to w ten sposób, że kiedy się pierwszy raz ożeniłem, miałem 21 lat. Z córką, mimo hazardu, miałem dobry kontakt, potem się trochę popsuło, ale dziś relacje znów mamy dobre.

Tylko jak wygląda małżeństwo i miłość w takim domu, gdzie jedna osoba jest hazardzistą?

Jeżeli grasz w kasynie, to bazujesz na kłamstwie, na oszustwie. Dla hazardu zrobisz wszystko. Wymyślisz niestworzone rzeczy. Po koncercie, zamiast wracać do domu, wymyślałem, dlaczego nie wracam od razu: bo w samochodzie pękły mi przewody od oleju i muszę zostać. A tak naprawdę wszystko jest okej, a ja tym samochodem jadę do Wrocławia czy Warszawy, żeby zagrać. Albo opowiadałem, że matka w szpitalu, że ojciec nie żyje. To były kłamstwa, które szły w mocno już skrajne opcje. Naprawdę, to nie do wiary, jak można kłamać.

W książce wypowiada się Twoja żona, ale też terapeuta, krupierka z kasyna. Której z tych osób najbardziej się obawiałeś, że oceni Cię najbardziej surowo?

No, Marzenki mojej. Mojej żony. Długi czas ukrywałem przed nią, że jestem hazardzistą, ona nie wiedziała, co się dzieje. Mówiła czasem: „Norbasku, ja czuję, że u ciebie jest jakaś tajemnica". Zapewniałem ją, że nie, mówiłem, że co ty, Marzenko. Nie mogła wyczaić, co jest grane. Ale jak już zaczaiła, to wybuch był potężny. Tylko widzisz, miłość to nie jest jakiś sloganik, który pisze się na okładce książki, bo to ładnie wygląda, że miłość wygrała. Tak, miłość wygrała, bo gdybym nie kochał tej dziewczyny i gdyby nie było tej miłości między nami, to teraz pewnie byśmy już ze sobą nie rozmawiali. Pewnie bym się już stoczył totalnie, albo bym grał w kasynie dalej. Ona mnie uratowała, ta dziewczyna. A mówi, że nic nie zrobiła. Wiadomo, gdybym ja też nie chciał, to nic by z tego nie było. Żaden terapeuta najlepszy nie pomoże, nie ma bata, jeżeli ty sam nie będziesz chciał. Ale ja wtedy, dzięki Marzence, powiedziałem sobie: „Norbas, to jest twoja prawdziwa ostatnia szansa". No i wykorzystałem ją.

Twoi znajomi, członkowie zespołu, nie wiedzieli o Twoim uzależnieniu od hazardu?

Koledzy, koleżanki z zespołu - oni wiedzieli. No ale powiedz, co mogli zrobić? Mieli powiedzieć: „Norbas, nie graj"? Oczywiście, były rozmowy, ale nie działały. Mówiłem swoje i robiłem swoje. Nałóg to jest rzecz straszna. Uwierz, jestem dumny, że to po tylu latach się skończyło. Lepiej późno niż wcale - to przysłowie w moim przypadku ma sens i nie jest żadnym banałem.

Czy sam podczas terapii przeżywałeś jakiś bunt, czułeś bóle odstawienia?

Słuchaj, ja jestem dziwolągiem. Ale też każdy jest inny. We mnie ani przez sekundę nie było żadnego buntu. Uważałem, że wspaniale, że tak się stało, że to wyszło na jaw, że mleko się rozlało. Przez wiele lat grania czułem na klatce piersiowej ciężki głaz i kiedy to się wydało, to poczucie ze mnie zeszło, ten głaz spadł. To uratowało mi życie. Jakieś parę miesięcy przed końcem terapii pojechaliśmy do Holandii, do siostry Marzenki, do miejscowości Roermond. To bardzo znana miejscowość z miasteczkiem outletowym. Marzenka z siostrą poszły na zakupy, umówiliśmy się, że spotkamy się za godzinę. Miałem czas, żeby samemu pochodzić po mieście. Poszedłem do jednego z food court, bo bardzo lubię frytki z majonezem i z cebulą, kupiłem, odchodzę i nagle przed moimi oczami pojawia się ogromny budynek, wielkości Galerii Mokotów, z ogromnym napisem: Kasyno. W Holandii nie miałem żadnych zakazów, zakazy miałem tylko w Polsce, a tu mogłem wejść i zrobić swoje. Ale słuchaj. Wziąłem frytki, odwróciłem się na pięcie i odszedłem. Byłem z siebie bardzo dumny. Żadnych emocji. Zobaczyłam napis i poszedłem w drugą stronę.

Ze swojej depresji też swego czasu uczyniłeś tabu. Nikt się nie domyślał, że cierpisz, bo byłeś postrzegany jako człowiek zabawny i wesoły.

A w głębi duszy byłem roztrzęsiony. Próbowałem kiedyś mówić o tym w różnych programach, na przykład u Kuby Wojewódzkiego, ale zawsze były z tego heheszki, no bo wesoły gość, ma superżycie.

Kasyna kiedyś wydawały się takim ekscytującym życiem. Jak wygląda Twoja obecna codzienność? Chyba nie ma nudy? Rozmawiamy przez kamerę, bo właśnie jesteś w Tajlandii.

I jutro lecę do Malezji. Kiedyś potrzebowałem dawać koncerty, żeby mieć pieniądze na hazard. Teraz moją adrenaliną jest to, aby mieć zapełniony kalendarz koncertami i artystycznie być lepszym od konkurencji. Lubię koncerty, jaram się nimi. A z drugiej strony, nie biorę już wszystkiego, jak leci, tylko sobie wybieram. I to jest też dla mnie fajna sprawa. Jak i to, że polecimy na fajne wakacje. To są rzeczy, na które kiedyś nie zwracałem uwagi, bo bardzo skupiałem się na tym, żeby grać jak najwięcej koncertów za nieważne jakie stawki. Teraz patrzę na to wszystko z zupełnie innego pułapu.

Dlaczego postanowiłeś opowiedzieć o swoim uzależnieniu od hazardu w książce?

O hazardzie zacząłem napomykać kilka lat temu; pierwszy raz opowiedziałem o tym w podcaście u Mateusza Jędrasia, wtedy zrobiłem coming out. Potem u Wojewódzkiego i u Kędziora, u Żurnalisty. Dostałem fajny feedback od ludzi, którzy pisali do mnie z prośbą, czy mogę im pomóc, co mogę im poradzić. Co ja mogłem w paru zdaniach na Instagramie poradzić? Ale przynajmniej nie zostawiałem ich bez odpowiedzi. Dużo ludzi się do mnie zgłosiło w tym temacie. Wtedy pomyślałem, że fajnie byłoby opowiedzieć o tym szerzej, skoro jest taki odbiór i zgłaszają się do mnie ludzie, którzy mają z tym problem. A ja akurat jestem wiarygodny w tym temacie, bo spędziłem w kasynie masę czasu. Ucieszyłem się, że książkę zdecydowało się wydać wydawnictwo Luna. Nie patrzę za bardzo na apanaże; zależy mi, żeby tę książkę czytali. Ja opowiadam, ale świetnie spisała to Sylwia Borowska. Tak mówią też ci, którzy tę książkę już czytali, i ja w to wierzę.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sylwia Borowska, Norbi, „Wygrałem życie, ale najpierw przegrałem siebie"

eprasa.pl d571b1ef15

Język, który nigdy nie zamilkł. Kaszubski znów słychać głośniej

Coraz więcej młodych ludzi sięga po język swoich przodków, który jeszcze niedawno kojarzył się głównie z domem. Dziś kaszubski wraca do codziennego życia i staje się świadomym wyborem kolejnych pokoleń.

Joanna Surażyńska-Bączkowska

Kaszubski nie zaczyna się w podręczniku. Zaczyna się przy stole, w rozmowie między pokoleniami, w słowach, które brzmią inaczej niż polszczyzna, ale są jej bliskie. Przez lata był językiem codzienności - używanym w domu, w pracy, wśród sąsiadów - bez potrzeby zapisywania, bez jednej obowiązującej formy. Każda wieś mówiła trochę inaczej, każda okolica miała swój rytm i brzmienie.

Dziś ten sam język wraca do szkół i coraz częściej pojawia się w przestrzeni publicznej. Uczą się go tysiące uczniów, a w niektórych gminach stał się naturalną częścią edukacji. To już nie tylko mowa przekazywana w rodzinie, ale także świadomy wybór kolejnych pokoleń.

Zanim jednak kaszubski trafił do szkolnych klas, przez długie lata pozostawał językiem lokalnym - żywym, ale rozproszonym. Jak opisywali badacze już w pierwszej połowie XX wieku, była to mowa niezwykle zróżnicowana, podzielona na dziesiątki gwar, silnie związana z historią i codziennym życiem Pomorza.

Coraz więcej uczniów wybiera kaszubski

W tym roku ponad 25 tysięcy uczniów w województwie pomorskim uczy się języka kaszubskiego. Tak wynika z najnowszych danych za rok szkolny 2025/2026, które opublikowało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Na lekcje kaszubskiego uczęszcza obecnie 25 252 uczniów. To wyraźny wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem szkolnym, gdy było ich 23 921, a zarazem najwyższy wynik w ostatniej dekadzie. Trend jest wyraźnie wzrostowy, mimo że region - podobnie jak cała Polska - mierzy się ze spadkiem liczby dzieci w szkołach.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zwraca uwagę, że kaszubski w szkole to nie tylko jedna z lekcji, ale element tożsamości regionu. Każdy procent w statystykach oznacza realne dzieci i młodzież, które poznają język swoich przodków.

Gminy z najwyższym udziałem uczniów

Najsilniejszą pozycję język kaszubski ma w szkołach podstawowych. W niektórych gminach stał się naturalnym elementem edukacji, widocznym w skali całej społeczności szkolnej. Liderem zestawienia jest gmina Sulęczyno, gdzie na lekcje kaszubskiego uczęszcza 59,26 proc. wszystkich uczniów podstawówek. Oznacza to, że uczy się go tam niemal sześcioro na dziesięcioro dzieci.

Wysokie wyniki notują także Trzebielino (56,87 proc.), Karsin (56,82 proc.), Jastarnia (55,60 proc.) i Cewice (55,42 proc.). W tych samorządach kaszubski nie jest dodatkiem, lecz realną częścią szkolnej codzienności. Warto podkreślić, że mówimy tu o udziale uczniów uczęszczających na lekcje języka kaszubskiego wśród wszystkich uczniów szkół podstawowych w danej gminie, co dobrze pokazuje zasięg nauczania.

W powiecie kartuskim sytuacja jest bardziej zróżnicowana. W Chmielnie odsetek uczniów uczących się kaszubskiego wynosi 32,67 proc., w Sierakowicach 31,83 proc., w Stężycy 29,26 proc., w Kartuzach 24,85 proc., w Somoninie 22,12 proc., w Przodkowie 20,78 proc., a w Żukowie 19,70 proc. Dane pokazują więc, że choć kaszubski jest tu obecny, jego popularność wyraźnie zależy od lokalnych uwarunkowań, tradycji, skali gminy oraz aktywności środowisk szkolnych.

Zestawienie ZK-P pokazuje również szkoły podstawowe z największą liczbą uczniów uczęszczających na kaszubski. W czołówce znalazły się m.in. ZSP nr 9 - Szkoła Podstawowa nr 7 im. mjr. M. Słabego w Gdańsku, gdzie języka uczy się 191 uczniów, Szkoła Podstawowa w Tuchomiu (170 uczniów), Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Leźnie (157 uczniów), Szkoła Podstawowa im. ppor. Klemensa Wickiego w Pępowie (155 uczniów) oraz Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Borkowie (152 uczniów). Jednocześnie statystyki uświadamiają, jak duże są różnice między gminami, gdy spojrzeć na nie procentowo. Znacznie niższy udział odnotowano w dużych miastach. W Gdańsku języka kaszubskiego uczy się 2,80 proc. uczniów szkół podstawowych, w Sopocie 2,24 proc., a w Gdyni 1,16 proc. Różnice między gminami wiejskimi i miejskimi są więc bardzo wyraźne i pokazują, że to właśnie poza największymi miastami język kaszubski jest częściej traktowany jako naturalny element edukacji regionalnej. Dane nie przesądzają o przyczynach, ale jasno pokazują skalę kontrastu pomiędzy miejscami, gdzie kaszubski jest codziennością, a tymi, gdzie pozostaje wyborem niszowym.

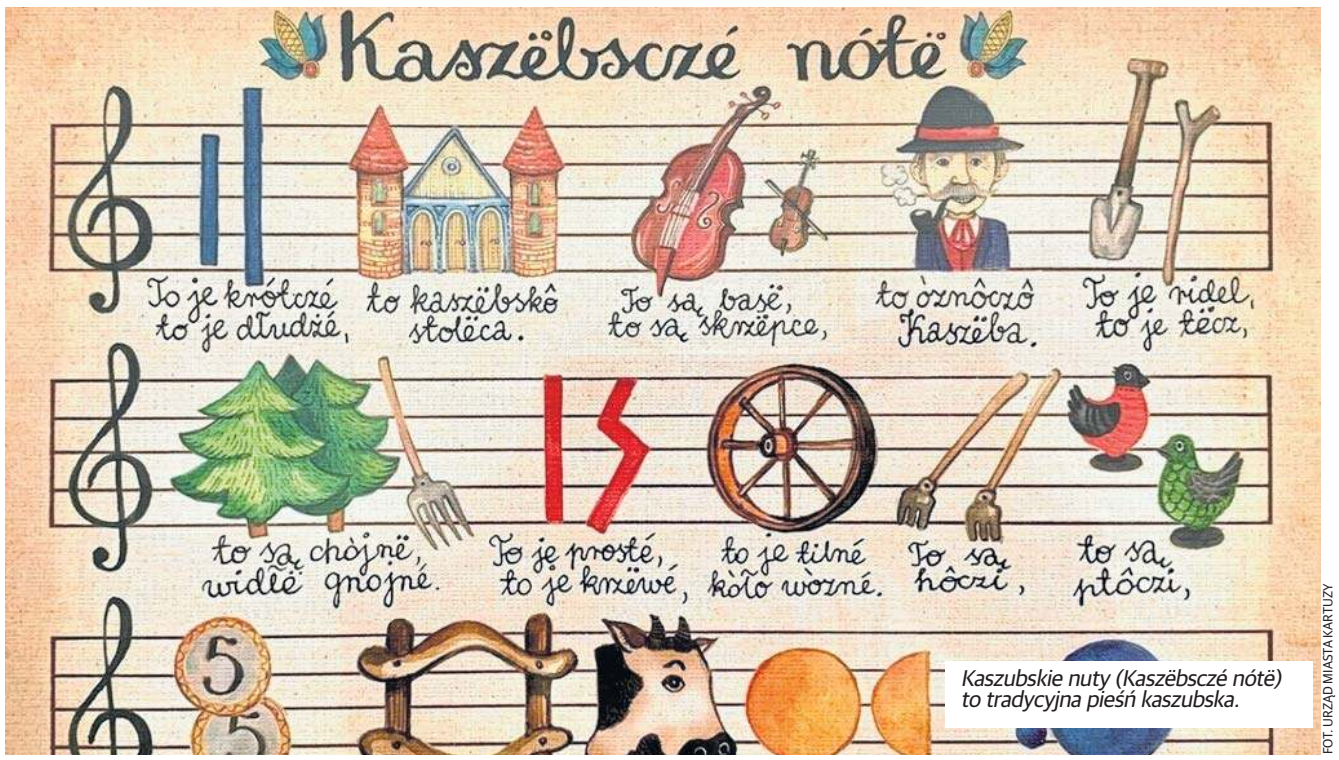

Kaszubskie nuty (Kaszëbsczé nótë) to tradycyjna pieśń kaszubska.

FOT. URZĄD MIASTA KARTUZY

Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, sytuacja wygląda dużo słabiej. W powiecie kartuskim języka kaszubskiego uczy się zaledwie 0,72 proc. uczniów. W skali województwa największą liczbę uczniów odnotowano m.in. w Technikum nr 3 w Chojnicach (90 uczniów), Technikum Zawodowym nr 1 w Słupsku (56 uczniów) oraz Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach (52 uczniów). W zestawieniu wyróżniają się także inne szkoły ponadpodstawowe, w których kaszubski wybiera większa grupa młodzieży, m.in. placówki w Pucku (40 uczniów) i Pelplinie (36 uczniów). W porównaniu z podstawówkami skala zainteresowania jest jednak wyraźnie mniejsza, co pokazuje trudniejszy etap utrzymania ciągłości nauki języka w kolejnych latach edukacji.

Kaszubski w oczach badaczy sprzed lat

Kaszubszczyzna przez lata budziła pytania: czy to język, dialekt, a może zbiór wielu lokalnych form mowy. Odpowiedzi na te wątpliwości próbowano uporządkować już przed niemal stu laty. W książce „Kaszubi. Kultura ludowa i język" z 1934 roku Friedrich Lorentz, Adam Fischer i Tadeusz Lehr-Spławiński przedstawiają obraz kaszubszczyzny jako zjawiska niezwykle złożonego, rozdrobnionego i silnie związanego z historią Pomorza.

Autorzy podkreślają na początku, czym w ogóle jest język ludowy. To język szerokich warstw społeczeństwa, który w przeciwieństwie do języka literackiego nie jest jednolity. Wręcz przeciwnie: im większy obszar jego występowania, tym silniejsze jego rozczłonkowanie.

Kaszubszczyzna jest tu podawana jako przykład wręcz modelowy. Już na poziomie ogólnym dzieli się ona na grupy północno- i południowopomorskie, a dalej na kolejne narzecza i dialekty. Te z kolei rozpadają się na mniejsze gwary - często tak zróżnicowane, że mieszkańcy bardziej oddalonych miejscowości mogą mieć trudności ze wzajemnym zrozumieniem.

Autorzy wskazują, że na samym Pomorzu można było wyróżnić dziesiątki takich gwar, a ich liczba sięgała nawet około 70.

Tak duże zróżnicowanie miało konkretne konsekwencje. Jak opisują badacze, dla osób pozostających w obrębie jednej wsi lub najbliższej okolicy nie stanowiło to problemu. Jednak dla warstw wyższych, utrzymujących kontakty między różnymi regionami, używanie wyłącznie lokalnej gwary było niewystarczające.

Z tego powodu pojawiła się potrzeba stworzenia języka „ponadgwarowego", czyli języka kulturowego - zrozumiałego dla szerszego obszaru. I tu pojawia się kluczowa kwestia: według autorów książki, takim językiem kulturowym dla Pomorzan nie stała się kaszubszczyzna, lecz język polski.

Jednocześnie kaszubszczyzna pozostała językiem ludowym, używanym w codziennym życiu, ale nie rozwiniętym w kierunku ogólnego języka kulturowego czy literackiego.

Autorzy podkreślają również, że kaszubszczyzna nigdy nie stała się językiem urzędowym.

W książce szczegółowo opisano wpływy innych języków na kaszubszczyznę. Najsilniejsze były wpływy polskie. Autorzy wskazują, że z czasem język polski coraz mocniej oddziaływał na kaszubszczyznę, prowadząc do zmian fonetycznych i stopniowej polonizacji, szczególnie w południowych dialektach.

Zauważalne są także wpływy niemieckie, jednak - jak podkreślono - nie można mówić o tym, by język niemiecki jako urzędowy w istotny sposób przekształcił strukturę języka ludowego. Wiele zapożyczeń wiąże się raczej z kontaktami osadniczymi, niż z administracją.

Ciekawym elementem są również ślady łaciny. Autorzy wskazują na formy występujące w kaszubszczyźnie, które mogą być bezpośrednim efektem wpływu łacińskich końcówek, a nie zapożyczeń z języka polskiego.Podkreślają, że problemem pozostawał brak jednej wspólnej normy - każdy twórca opierał się na innej gwarze. Dopiero na początku XX wieku, m.in. dzięki działalności Aleksandra Majkowskiego i wydawaniu pisma „Gryf", rozpoczęła się dyskusja nad stworzeniem bardziej jednolitego alfabetu i formy językowej.

To pokazuje, że kaszubszczyzna przez lata pozostawała językiem codzienności - żywym, ale rozproszonym i bez jednej wspólnej formy. Mimo to przetrwała i dziś wraca w nowej roli.

eprasa.pl d571b1ef15

LUBIEŻNY DUET

Joanna F. zobaczyła krew na majtkach 9-letniej córki. Zapytała Monikę, co się stało. Dziewczynka milczała przerażona, więc matka rozebrała ją. Ujrzała wstrząsający widok. Silnie krwawiła.

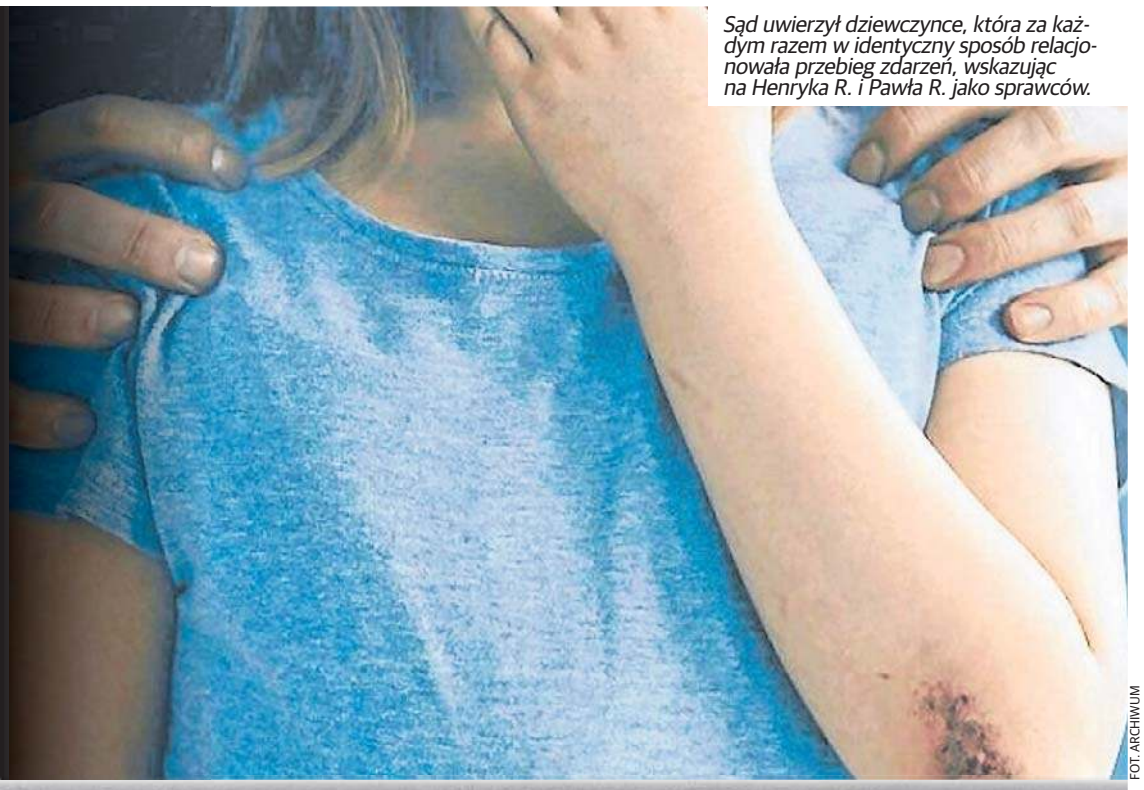

Sąd uwierzył dziewczynce, która za każdym razem w identyczny sposób relacjonowała przebieg zdarzeń, wskazując na Henryka R. i Pawła R. jako sprawców.

FOT. ARCHIWUM

Mariusz Gadomski

Kto ci to zrobił? - spytała kobieta głuchym głosem. Córka skuliła się. Kto? - dociekała matka. Po dłuższej chwili dziewczynka wykrztusiła: - Jasiek...

Czy można jej wierzyć?

Joanna mieszkała z trójką dzieci w małej podlubelskiej wsi. Nigdzie nie pracowała. Była po rozwodzie, alimenty od byłego męża z trudem wystarczały na życie.

Po sąsiedzku mieszkała jej siostra, Irena R. wraz z mężem Henrykiem i dziećmi. Mieli pięcioro potomstwa. Ich sytuacja materialna także była niewesoła. Henryk R. z zawodu kinooperator, od kilku lat nie mógł znaleźć pracy. Obie rodziny żyły w bardzo dobrych stosunkach, wspierając się solidarnie w biedzie.

Jeden z synów Ireny i Henryka miał na imię Paweł. Jednak od małego wszyscy wołali na niego „Jasiek". Liczył 18 lat, kończył zawodówkę. Często bywał u ciotki Joanny. Przychodził na telewizję, bawił się z jej dziećmi.

Gdy Monika na usilne nalegania matki powiedziała jej, że została zgwałcona przez Jaśka, Joannę w pierwszej chwili ogarnął gniew na siostrzeńca. Wydrapała by mu czy za to co zrobił. Później ogarnęły ją wątpliwości. Czy małej można wierzyć? Była lekko upośledzona umysłowo, uczyła się w szkole specjalnej. Jednak uparcie twierdziła, że to Jasiek. Dlaczego miałaby kłamać? Matka powinna wierzyć swojemu dziecku i je bronić.

Do zgwałcenia dziewięciolatki doszło 3 stycznia 1996 roku. Tego dnia Paweł R. był u kuzynów. Dziewczynka powiedziała matce, że gdy wszyscy domownicy już spali, przyszedł i położył się się obok niej. Zdjął wszystko, co miał na sobie. Ją także rozebrał do naga. Zatkał ręką jej usta. Obmacywał ją w okolicy krocza. Był coraz bardziej natarczywy.

- Bardzo mnie bolało. Tam u dołu zaczęła mi lecieć krew. Płakałam, prosiłam Jaśka żeby przestał, ale on dalej mi to robił - mówiła Monika.

Matka spytała czy to był pierwszy raz. Okazało się, że nie. Już wcześniej cioteczny brat ją molestował. Wtedy jednak nie posunął się tak jak w tamtą środę po Nowym Roku.

Siostrzeniec i szwagier

Joanna F. postanowiła się z nim rozmówić. Poszła do domu siostry i wywołała go na stronę. Paweł R. wysłuchawszy oskarżeń ciotki, krzyknął: - Czego się mnie czepiacie! Ja jej nie zgwałciłem. Monice coś się pokręciło.

- Jak to się jej pokręciło? Kilka razy ją pytałam i mówiła, że to ty. Ona nie kłamie!

- Może nie, może tak! A powiedziała ci, co się działo pół roku temu na naszym strychu?

Zażądała aby siostrzeniec sprecyzował co ma na myśli. Odparł, że widział jak ktoś się dobierał do dziewczynki w wiadomym celu. Nie chciał powiedzieć, kto to był. Radził jej, by spytała córki, albo sama się domyśliła. Joanna ponownie wzięła na spytki Monikę, Ta rozpłakała się i powtórzyła, że przed kilkoma dniami skrzywdził ją Jasiek. A wcześniej? - Wujek Heniek... - wykrztusiła zdruzgotana dziewczynka.

Był środek lata. Bawiła się przed domem z dwojgiem ciotecznego rodzeństwa. Przyszedł Henryk R. Był pijany. Złapał Monikę za ramię i zaciągnął po drabinie na stryszek. Zdjął jej majtki, a następnie związał ją sznurkiem. Była bezbronna, więc bez przeszkód się z nią zabawiał.

Naraz na strychu zjawił się Paweł R. Zdaje się, że przyszedł po wędkę. Nie mógł nie wiedzieć, co ojciec wyprawia z Moniką, ale nie zareagował tak jak powinien, tylko głupio się uśmiechał. Pogapił się i poszedł sobie.

Nie mogła tego zmyślić

To również nie mieściło się Joannie w głowie. Co prawda, szwagier nie zaliczał się do świętych, lubił wypić, po wódce czasem biegał po wsi bez celu, ale poza tym był zwyczajnym mężczyzną. Żaden z niego zboczeniec.

Kobietę znowu ogarnęły wątpliwości. Może jednak Monika nie jest aż tak nieporadna jak wszyscy uważają. Może jej poziom umysłowy się poprawił? Nie znała się na tym, Z drugiej strony jej córka z takimi szczegółami opowiadała co ją spotkało od Jaśka i podczas „zabawy na strychu" z wujkiem. Nie, nie mogła do tego stopnia zmyślać - uznała matka. Żadne dziecko w wieku 9 lat nie byłaby do tego zdolne.

Zażądała wyjaśnień od szwagra. Henryk R. zareagował podobnie jak jego syn. Oburzył się, że posądzają go o tak brzydkie rzeczy. Wmawiał Joannie, że jej mała łże. Albo celowo to robi, albo pomyliła go z kimś innym.

W tej sytuacji matka dziewczynki zaproponowała, żeby Monika w obecności wujka opowiedziała o tym co się wydarzyło u niej w łóżku i na strychu przed sześcioma miesiącami. Henryk niechętnie zgodził się na konfrontację. Matka ponownie spytała córkę, czy Jasiek i wujek jej to robili. Henryk R. nie czekając na odpowiedź dziewczynki zaczął na nią krzyczeć. Mimo to Monika potwierdziła, że została przez nich zgwałcona.

Powiedzcie, że to był Kamil...

Irena R. była w szoku, kiedy dowiedziała się od siostry o „wyczynach" Heńka i Pawła. Radziła jej, żeby nie darowała bydlakom, niech doniesie na nich, a oni niech pójdą siedzieć, pedofile jedne, za krzywdę Moniki.

Joanna trochę się wahała. Jakże donieść na rodzinę? Będzie szum na całą wieś. Komu to potrzebne? Jednak Irena uważała, że siostra powinna tak postąpić.

- Co z tego, że rodzina! Muszą ponieść karę, bo inaczej znowu zgwałcą ją, albo inne dziecko! Jak ty nie pójdziesz z tym na policję, ja to zrobię za ciebie! - mówiła zdecydowanym tonem.

Joanna posłuchała jej rady. Pojechała z Moniką do Lublina. Najpierw udała się z nią do zakładu medycyny sądowej celem wykonania badań obdukcyjnych córki. Odmówiono ich, tłumacząc się przepisami. Musi być zlecenie z prokuratury. Poszła tam i złożyła doniesienie na szwagra i siostrzeńca. Następnego dnia obdukcja badania potwierdziła, że dziewczynka była kilkakrotnie napastowana seksualnie, a niedawno została zgwałcona.

Prokuratura wszczęła dochodzenie. Henryk i Paweł na razie przebywali na wolności, W kilka dni później do Joanny F. przyszła jej siostra z zaskakującą prośbą. Zaskakującą, bo do tej pory Irena R. pomstowała na męża i syna. A teraz jej punkt widzenia diametralnie się zmienił.

- Wycofajcie skargę na Heńka i Jaśka i zeznajcie w prokuraturze, że Monikę zgwałcił Kamil - powiedziała.

Kamil F. był przyrodnim bratem Moniki. Miał 15 lat i podobnie jak siostra był lekko upośledzony umysłowo. Chodził do tej samej specjalnej szkoły. Z tego właśnie powodu, rodzina R. wybrała go na kozła ofiarnego. Stwierdzili, że chłopak jako nieletni i opóźniony, nawet do poprawczaka nie pójdzie.

Matka Kamila i Moniki po namyśle zgodziła się wycofać skargę przeciwko szwagrowi i siostrzeńcowi a obciążyć własnego syna kazirodczym gwałtem. Obie rodziny odbyły naradę. Musieli jeszcze namówić Kamila, żeby wziął winę na siebie.

- Chyba nie chcesz, żebyśmy poszli do więzienia - powtarzali, Joanna F. siedziała w milczeniu. Chłopiec uległ prośbom.

Pluszak za fałszywe zeznania

Kamil F. z matką, ciotką i siostrą przyjechał do Lublina, żeby złożyć w prokuraturze zeznanie, które go obciążało. Gdy przechodzili obok sklepu z zabawkami, dziewczynka zwróciła uwagę na pluszowego misia na wystawie.

- Kupię ci go, jak powiesz pani prokurator, że to Kamil się z tobą zabawiał - powiedziała Irena R. Jednak w prokuraturze wszystko poszło nie tak, jak ustalili. Monika zanosiła się płaczem. Nie reagowała, gdy matka i ciotka kazały, aby powiedziała „prawdę". Pani prokurator wyczuła, że coś tu jest nie tak. Spytała Kamila czy ma coś do powiedzenia. Piętnastolatek wyjaśnił, że został namówiony przez rodzinę do przyznania się do winy.

- Ale ja nic złego nie zrobiłem mojej siostrze. Nie chciałem tylko, żeby wujek i Jasiek poszli do więzienia, bo bardzo ich lubię - powiedział do protokołu.

Po opuszczeniu gmachu prokuratury Irena R. zaczęła krzyczeć na Joannę F. i jej dzieci, że doprowadzi ich do nędzy, bo będą musieli jej oddać pieniądze, które ona wyda na adwokatów dla męża i syna. Poza tym nie są już rodziną. Wszystko skończone.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie oskarżyła Henryka R. i Pawła R. o gwałt i lubieżne czyny, dokonane na nieletniej Monice F. Nie przyznali się do winy ani w trakcie postępowania przygotowawczego, ani podczas procesu w Sądzie Okręgowym w Lublinie.

Uparcie twierdzili, że Kamil w ich obecności przyznał się, że to on był sprawcą czynów, które im się zarzuca. To było kolejne kłamstwo. Próba obciążenia chłopca i tak by się nie powiodła. Biegli psychiatrzy i seksuolodzy ustalili, że Kamil S. jest opóźniony w dojrzewaniu płciowym i całkowicie niezdolny do zaspokojenia popędu płciowego. Popęd płciowy po prostu u niego nie występuje - brzmiała diagnoza biegłych.

Sąd uwierzył dziewczynce, która za każdym razem w identyczny sposób relacjonowała przebieg zdarzeń, wskazując na Henryka R. i Pawła R. jako sprawców. Obaj byli zdrowi psychicznie i poczytalni w czasie dokonanych przestępstw. Henryk R. został skazany na 7 lat więzienia, zaś jego syn na 5 lat więzienia. Paweł R. odwoływał się, jednak Sąd Apelacyjny utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.

Zmieniono personalia.

eprasa.pl d571b1ef15

Na L4 możesz wyjść z psem i zrobić zakupy

Z psem możemy wyjść, zrobić zakupy w sklepie i aptece, zaprowadzić dziecko do przedszkola czy załatwić sprawę urzędową. Nadal nie wolno nam pracować na L4 czy lecieć na zagraniczny urlop.

Będąc na L4 nie musimy się martwić, że stracimy zasiłek, gdy pójdziemy do lekarza, na rehabilitację czy zrobimy zakupy w sklepie lub aptece.

FOT. FREEPIK.COM

Małgorzata Stempinska

Od 13 kwietnia 2026 roku obowiązują zmiany w przepisach dotyczących utraty prawa do zasiłku chorobowego w przypadku nieprawidłowego wykorzystywania zwolnień od pracy.

Znowelizowane przepisy pozwalają podczas L4 na odprowadzenie dziecka do przedszkola, szczególnie gdy osoba niezdolna do pracy jest samotna i nie może liczyć na pomoc innych osób. Przepisy dopuszczają również wykonywanie czynności incydentalnych wynikających z istotnych okoliczności. Może to być np. udział w pogrzebie bliskiej osoby czy załatwienie sprawy urzędowej, której nie można przełożyć na inny termin.

Incydentalną czynnością będzie również m.in. podpisanie pilnego dokumentu w firmie, jeżeli nikt inny nie został do tego upoważniony, jak również jednorazowe opłacenie faktury.

Na zwolnieniu lekarskim nadal nie wolno wykonywać pracy zarobkowej ani podejmować działań, które utrudniają leczenie lub wydłużają rekonwalescencję.

- W przeciwnym razie można utracić prawo do zasiłku chorobowego za cały okres zwolnienia - podkreśla Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Nowe przepisy pomogą firmom

Mikołaj Zając, ekspert rynku pracy, prezes Conperio - polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych, przekonuje, że wprowadzone zmiany same w sobie nie ograniczą nadużyć. - Przepisy porządkują zasady, ale kluczowe nadal pozostaje to, jak firmy zarządzają absencją chorobową i jak skutecznie egzekwują te regulacje. Nowe przepisy mają ograniczyć spory interpretacyjne i dać firmom bardziej konkretne podstawy do działania - mówi Mikołaj Zając.

Z danych Conperio wynika, że w całym 2025 roku w Polsce wystawiono 27,5 mln zwolnień obejmujących ponad 290 mln dni nieobecności. Nawet ok. 33% zwolnień lekarskich jest wykorzystywanych niezgodnie z przeznaczeniem, co przekłada się bezpośrednio na koszty operacyjne firm i stabilność zespołów.

Incydentalną czynnością będzie również, m.in., podpisanie pilnego dokumentu w firmie, jeżeli nikt inny nie został do tego upoważniony, jak również jednorazowe opłacenie faktury. - Na wniosek chorego można wykonywać pracę u jednego pracodawcy podczas zwolnienia lekarskiego u innego pracodawcy. Wynika to z charakteru pracy, np. chirurg ze złamanym palcem nie może operować, ale wciąż może wykładać na uczelni, a dziennikarz z chrypą nie może prowadzić audycji w radiu, ale może napisać artykuł - zaznaczają w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Więcej uprawnień kontrolujących

Nowe przepisy doprecyzowały zasady kontroli prawidłowego wykorzystywania zwolnień lekarskich. Nadal prowadzą je płatnicy składek oraz ZUS. Kontrole obejmują zarówno zwolnienia z powodu choroby, jak i te związane z opieką nad chorym członkiem rodziny. Mogą dotyczyć także osób, które utraciły tytuł do ubezpieczenia chorobowego. - Kontrolerzy zyskali nowe uprawnienia. Mogą wylegitymować osobę kontrolowaną, wejść do miejsca przeprowadzania kontroli oraz uzyskać informacje od osoby kontrolowanej, jej płatnika składek i lekarza leczącego - mówi Krystyna Michałek

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
• mieszkania - sprzedam
• mieszkania - kupię
• mieszkania - do wynajęcia
• mieszkania - wynajmę
• mieszkania - zamienię
• domy - sprzedam
• domy - kupię
• domy - do wynajęcia
• domy - wynajmę
• domy - zamienię
• lokale użytkowe - sprzedam
• lokale użytkowe - kupię
• lokale użytkowe - do wynajęcia
• lokale użytkowe - wynajmę
• lokale użytkowe - zamienię
• działki, grunty - sprzedam
• działki, grunty - kupię
• gospodarstwa
• garaże
• pośrednictwo
• inne
• bank stancji

HANDLOWE
• AGD
• RTV
• elektronika, komputery
• telefony
• car audio
• antyki
• kolekcjonerstwo, sztuka
• jubilerstwo
• filmy, muzyka
• foto, książki
• instrumenty muzyczne
• lombardy
• sport i rekreacja
• maszyny urządzenia
• materiały budowlane
• materiały opałowe
• tekstylia, odzież
• dla dziecka
• meble
• inne

MOTORYZACJA
• samochody osobowe
• ciężarowe, dostawcze
• busy autobusy
• rolnicze
• przyczepy, naczepy
• zabytkowe
• uszkodzone, rozbite
• motocykle
• części i akcesoria
• zamienię
• motofinanse
• motousługi
• inne

FINANSE BIZNES
• kredyty, pożyczki
• usługi finansowe
• usługi prawne
• biura rachunkowe
• ubezpieczenia
• oferty
• inne

NAUKA
• szkoły
• kursy/szkolenia
• języki obce
• korepetycje
• inne

PRACA
• zatrudnię
• urzędy pracy
• szukam pracy
• inne

ZDROWIE
• apteki
• pomoc całodobowa
• chirurgia
• ginekologia
• interna
• neurologia
• pediatria
• psychologia
• psychiatria
• stomatologia
• urologia
• inne specjalizacje
• przychodnie, kliniki
• laboratoria
• zabiegi
• opieka
• sprzęt medyczny
• uroda
• inne

USŁUGI
• agd rtv foto
• budowlano-remontowe
• instalacyjne
• biurowo - projektowe
• komputerowe
• krawiectwo
• montażowe
• ogrodnicze
• porządkowe
• przeprowadzki
• reklamowe
• stolarskie
• radio taxi
• transportowe
• rozrywka
• uroczystości
• zabezpieczające
• inne

TURYSTYKA
• agroturystyka
• kraj
• świat
• biura podróży
• obozy i kolonie
• wycieczki
• przewozy
• inne

ZWIERZĘTA
• lecznice
• usługi
• inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
• dania na telefon
• usługi
• inne

ROLNICZE
• maszyny rolnicze
• ogrodnictwo
• płody rolne
• zwierzęta hodowlane
• inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

Wynajmę mieszkanie ul.Liściasta tel.724730517

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY Panią na zmywak do Restauracji Manekin w Centrum Łodzi. Prosimy dzwonić pod nr, 570-842-259

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, 453-166-302

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 516-065-033

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA
strona zdrowia
Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

eprasa.pl d571b1ef15

Z życia celebrytów

Marcin Prokop z Marią Pażuch - jeszcze przed rozstaniem.

PONAD 20 LAT RAZEM. I KONIEC

FOT. AKPA

Redakcja Telemagazynu

We wtorek Marcin Prokop rozstał się z żoną Marią Pażuch, o czym poinformowali we wspólnym oświadczeniu na Instagramie. Prokop podkreślił w nim m.in., że „chociaż dla niektórych rozwód to koniec wspólnego świata, dla nich był początkiem nowego, innego, bardziej dopasowanego". Nie jest tajemnicą, że małżonkowie byli ze sobą od ponad 20 lat, a w 2011 roku wzięli ślub. Zdarzało się też, że pokazywali się razem na branżowych imprezach.

Wśród znanych osób nie brakuje takich, które kojarzą się widzom z konkretną stacją telewizyjną. W tym gronie znajduje się też Marcin Prokop, który jest jedną z czołowych gwiazd TVN. Prowadzi m.in. „Dzień Dobry TVN", ocenia uczestników „Mam Talent!".

Czy mężczyzna wyobraża sobie jednak życie bez kamer? Jak powiedział Telemagazynowi przy okazji promocji wiosennej ramówki stacji, powoli myśli o tym, by ograniczać służbowe obowiązki.

- Zaczynam powoli myśleć o tym, żeby się ograniczać, żeby było mnie mniej niż więcej, bo chcę mieć więcej czasu dla siebie, dla rodziny, dla bliskich, dla przyjaciół, na wyjazdy, na głupoty, na motorki, na koncerty.

Czyżby nadmiar obowiązków służbowych sprawił, że Marcin Prokop rozstał się z żoną? Wydaje się, że fani prezentera raczej nie szybko otrzymają informację na ten temat. Mężczyzna ogłosił bowiem, że rozstał się z Marią Pażuch-Prokop, z którą był w związku od ponad 20 lat. Wydali wspólne oświadczenie na Instagramie, w którym podkreślali, że łączą ich przyjacielskie relacje: „Tak wyglądają ludzie, którzy bardzo się lubią, szanują i wspierają. którzy przeżyli ze sobą ponad 20 lat i mimo, że jakiś czas temu rozstali się jako małżeństwo, to jako przyjaciele i rodzice Zosi nadal pozostają razem. Dla niektórych rozwód to koniec wspólnego świata. Dla nas - był początkiem nowego. Innego, ale bardziej dopasowanego do tego, kim dzisiaj jesteśmy i dokąd osobno szczęśliwie zmierzamy. „Dobre rozstanie" brzmi jak oksymoron, ale - jak się okazuje - jest całkiem możliwe.

Rodzice Zosi dodali, że o rozstaniu postanowili poinformować sami i to wszystko, co na ten temat chcą powiedzieć: „Chcieliśmy, żebyście usłyszeli o tym od nas, bo wydaje nam się to uczciwe wobec ludzi, którzy nas obserwują, a więc - jak zakładamy - dobrze nam życzą. To wszystko, co chcemy na ten temat powiedzieć. Dziękujemy, można się rozejść."

eprasa.pl d571b1ef15

BARCELONA JEDNAK ODPADŁA W ĆWIERĆFINALE LM

Jan Hofman

Fani piłkarskiej drużyny Barcelony są rozczarowani.

Wprawdzie Atletico Madryt na Estadio Metropolitano przegrało z Barceloną 1:2 w rewanżowym spotkaniu 1/4 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów, ale pierwszy mecz na Camp Nou wygrało 2:0, dzięki czemu podopieczni trenera Diego Simeone zameldowali się w półfinale.

W Hiszpanii podkreślają, że Atletico jeszcze nigdy nie odpadło w fazie pucharowej Ligi Mistrzów po wygraniu pierwszego meczu na wyjeździe.

Drużyna ze stolicy mierzyła się z Barcą już szósty raz w tym sezonie. W La Liga Duma Katalonii odniosła dwa zwycięstwa (3:1, 2:1), ale przegrała dwumecz w półfinale Pucharu Króla (0:4, 3:0).

Atletico awansowało do półfinału Ligi Mistrzów pierwszy raz od sezonu 2016/17. Zespół trenera Diego Simeone w 2014 i 2016 roku przegrał z Realem Madryt w finale Champions League.

● **Atletico Madryt - FC Barcelona 1:2 (1:2)**

Juan Mussoi Antoine Griezmann, piłkarze Atletico.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

0:1 - Lamine Yamal (4)
0:2 - Ferran Torres (24)
1:2 - Ademola Lookman (31).

Liverpool, podobnie jak Barcelona, musiał odrabiać dwubramkową stratę, gdyż w Paryżu przegrał z PSG 0:2. Na korzyść „The Reds" nie przemawiał fakt, że odpadli w dziewięciu z poprzednich 10 europejskich dwumeczów, w których przegrali pierwszą potyczkę różnicą dwóch goli. Historia powtórzyła się i to drużyna PSG gra dalej.

● **Liverpool FC - Paris Saint-Germain 0:2 (0:0)**

0:1 - Ousmane Dembele 73'
0:2 - Ousmane Dembele 90'

Wielki pech Hugo Ekitikego. Nie pojedzie na mundial

Cierpiący Hugo Ekitike

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

Jan Hofman

Hugo Ekitike, francuski piłkarz Liverpoolu, który po 30 minutach opuścił na noszach boisko w meczu Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain, ma poważny problem.

Wstępna diagnoza lekarska mówi o tym, że doznał zerwania ścięgna Achillesa, co może go wykluczyć z mistrzostw świata.

- Wygląda to naprawdę źle, ale trudno jeszcze jednoznacznie określić, jak poważna to kontuzja – przyznał holenderski trener Liverpoolu Arne Slot.

23-letni francuski napastnik w środę ma przejść szczegółowe badania, ale szkoleniowiec „The Reds" nie robił sobie i piłkarzowi wielkich nadziei: - Byłbym zaskoczony, gdyby wrócił na boisko jeszcze w tym sezonie.

- To będzie bardzo trudny czas dla niego. Brak mi słów, żeby to wyrazić, ponieważ w zasadzie za chwilę są mistrzostwa świata - dodał francuski obrońca Liverpoolu Ibrahima Konate.

Ekitike w zeszłym roku zadebiutował w drużynie narodowej. Do tej pory rozegrał osiem meczów i zdobył dwa gole, w tym w niedawnym spotkaniu towarzyskim z Brazylią (2:1). Rosły atakujący występuje w barwach „The Reds" od lipca 2025 r. Mistrz Anglii sprowadził go z Eintrachtu Frankfurt za 95 mln euro. Do tej pory uzbierał 45 meczów, 17 bramek oraz 6 asyst.

Zmiany trenerów idą im dobrze, gorzej gra

W jesiennym meczu Widzew pokonał Radomiaka 3:2. Trzeciego gola dla łodzian zdobył Lindon Selahi.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Aleksandar Vuković

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W sobotę na boisku w Radomiu zmierzą się piłkarskie drużyny, które rozpaczliwie walczą o utrzymanie się w ekstraklasie. Mowa oczywiście i Radomiaku i Widzewie.

Jan Hofman

Spotkanie 29. kolejki piłkarskiej ekstraklasy w Radomiu rozpocznie się o godz. 14.45.

Co ciekawe, będzie to trzeci mecz z rzędu łódzkiej drużyny, który rozpocznie się o tej porze dnia. Wcześniej z taką sytuacją mieliśmy do czynienia we wcześniejszych spotkaniach z Rakowem Częstochowa i Termalicą Nieciecza.

Obydwa kluby łączą w tym sezonie nie tylko słabe sportowe wyniku. Również działacze Radomiaka i Widzewa wykazywali się największą nerwowością w ekstraklasowym towarzystwie, bowiem zatrudniają już czwartego szkoleniowca w tych rozgrywkach!

17 marca Bruno Baltazar został nowym trenerem piłkarzy Radomiaka. Portugalski szkoleniowiec zastąpił na tym stanowisku Hiszpana Kiko Ramireza. A przypomnijmy, że zespół rozpoczął pod kierunkiem Portugalczyka Joao Henriquesa, którego zastąpił rodak Goncalo Feio, a jego z kolei wspomniany wcześniej Ramirez.

I trzeba przyznać, że pod tym względem Widzew nie ustępuje najbliższemu rywalowi. W tych rozgrywkach w klubie z Al. Piłsudskiego pracowali Chorwat Żeljko Sopić, którego następnie zastąpił Patryk Czubak, a po nim stery przejął inny Chorwat Igor Jovićević. Od marca drużynę prowadzi Serb z polskim paszportem Aleksandar Vuković.

Warto jeszcze dodać, że Radomiak był siódmym zespołem ekstraklasy, w którym w tym sezonie doszło do zmiany trenera. Wcześniej na takie ruchy zdecydowano się: w Rakowie Częstochowa, Piaście Gliwice, Pogoni Szczecin, Legii Warszawa, Widzewie Łódź oraz Arce Gdynia.

Panie szturmują męskie dyscypliny

Jan Hofman

Kobiety coraz częściej trafiają do sportowych dyscyplin, które wydawały się być wyłącznie twierdzą mężczyzn.

Oto kolejne przykłady. Natalie Sago jest dopiero trzecią kobietą w historii koszykarskiej NBA, która otrzymała nominację sędziowską na mecze playoff. Spotkania w tej fazie poprowadzi 36 arbitrów.

Przed nią spotkania fazy play in i play off sędziowały Violet Palmer (w latach 2006-2012, dziewięć spotkań) oraz Ashley Moyer-Gleich (dwa mecze w 2024 r.).

Kilka dnie temu informowaliśmy, że Union Berlin, przedstawiciel niemieckiej, piłkarskiej ekstraklas, rozstał się z trenerem Steffenem Baumgartem. Do końca sezonu drużynę poprowadzi Marie-Louise Eta, pierwsza kobieta na takim stanowisku w Bundeslidze. Dla 34-letniej trenerki (ostatnio prowadziła zespół Unionu do lat 19) to nie będzie jednak całkiem nowe wyzwanie.

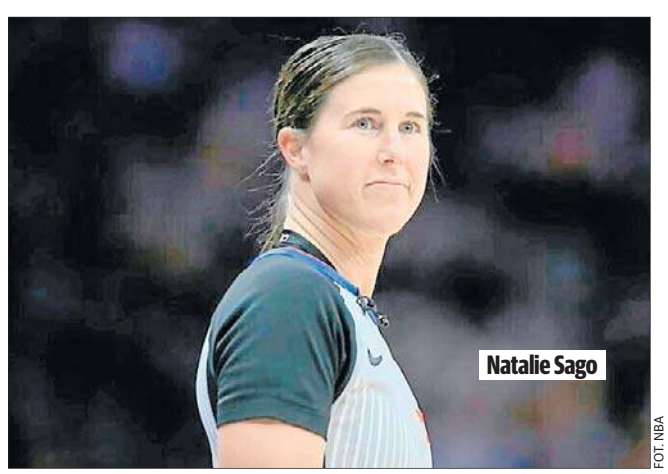
Natalie Sago

FOT. NBA

eprasa.pl d571b1ef15

Robert Graf odchodzi z piłkarskiej spółki ŁKS

Na to piłkarscy kibice ŁKS czekali od dawana. Wczoraj łódzki klub rozstał się Robertem Grafem, który był dotychczasowym wiceprezesem futbolowej spółki z Al. Unii.

Jan Hofman

Graf, będzie kontynuował swoją karierę w chorwackim Hajduku Split. Obowiązki związane z funkcjonowaniem pionu sportowego przejmie w całości Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS.

Robert Graf 1 marca 2024 roku objął funkcję wiceprezesa ds. sportowych w ŁKS Łódź. Miał to być początek świetlanej drogi piłkarskiej spółki ŁKS. Na oczekiwaniach się zakończyło.

Widać było wyraźnie, że działacz, który dość niespodziewanie otrzymał w ŁKS ogromną władzę, nie poradził sobie z drużyną i prestiżowym wyzwaniem. Naszym zdaniem, oblał test z zarządzania klubem z wielkimi tradycjami. Oczywiście nie chodzi tylko o sprawy sportowe, ale przed wszystkim finansowe.

Po tylu miesiącach od jego pojawienia się w ŁKS wiadomo już, że nic dobrego z tego nie wynikło dla dwukrotnych mistrzów Polski. Jest jedynie ból, cierpienie i wściekłość fanów. To Graf rekomendował właścicielowi ŁKS zatrudnienie trenerów: Jakuba Dziółki, Ariela Galeano i Szymona Grabowskiego. Każda z tych decyzji okazała się błędna i bardzo kosztowna dla ŁKS. Nie będziemy już wspominać o zatrudnieniu całej rzeszy piłkarzy, którzy nie wnieśli jakości, a jedynie wywindowali koszty funkcjonowania spółki.

Warto przypomnieć, że w środowisku do dziś kpią z zawarcia umowy z 28-letnim szkoleniowcem z Paragwaju. Ten zdobył siedem punktów w trzech pierwszych meczach, a potem jednak było już tylko gorzej - pięć porażek w sześciu kolejkach pogrążyło Paragwajczyka, który tylko dwa miesiące popracował w Łodzi. 25-lutego ŁKS ogłosił jego zatrudnienie, a 24 kwietnia było już zwolnienie! Eksperyment ten okazał się nieporozumieniem - dosłownym i w przenośni.

Koniecznie w tym miejscu trzeba przypomnieć, dlaczego Hajduk chce mieć u siebie Grafa. Po pierwsze ma doświadczenie w pracy z klubami o niewielkim budżecie. Musi więc potrafi zrobić „coś z niczego". Po drugie chorwaccy działacze szukają kogoś, kto umie wprowadzić młodych zawodników do gry i po trzecie dyrektora, który potrafi tanio kupić i drogo sprzedać. Ponoć Graf, według władz Hajduka, spełnia wszystkie trzy kryteria.

Kolejny raz wyrazimy wielkie zdziwienie, bowiem Graf w ŁKS nie zbudował taniej drużyny, wręcz przeciwnie i coś więcej na ten temat może powiedzieć właściciel - Dariusz Melon. Na pierwszoligowym boisku trudno szukać ełkaesowskiej młodzieży, a jakoś nie słyszeliśmy, by kogokolwiek sprzedał z ŁKS i to jeszcze drogo!

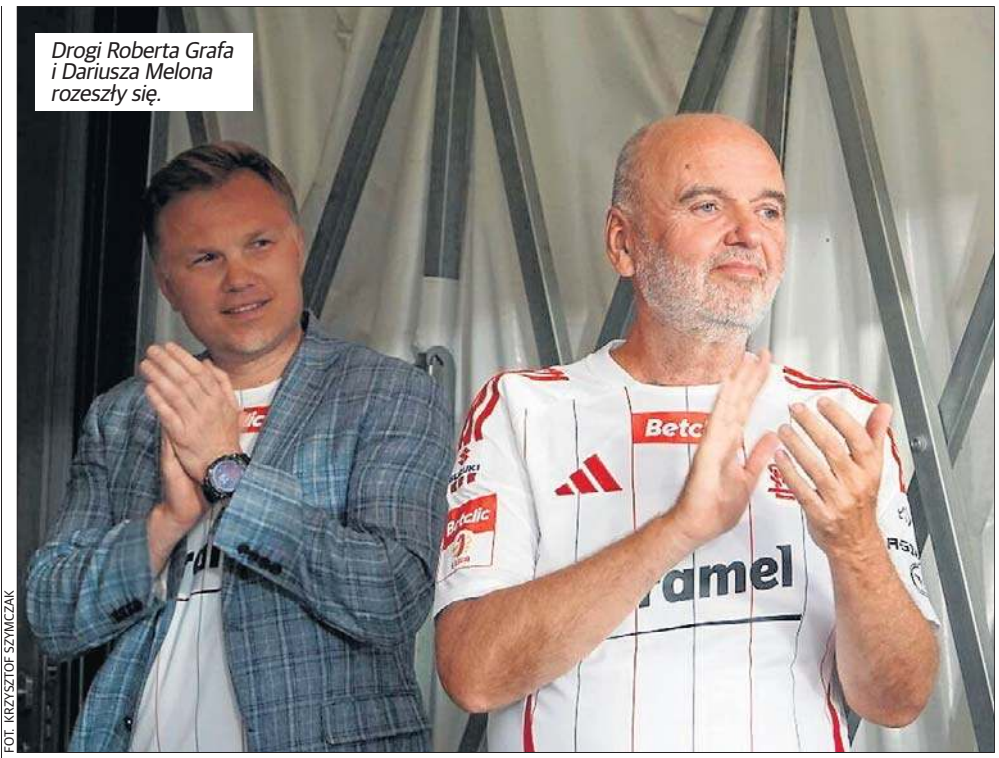
Drogi Roberta Grafa i Dariusza Melona rozeszły się.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

POLSKI NIE DAŁY RADY IRLANDKOM. ROZMOWY W PARYŻU

Jan Hofman

Piłkarki reprezentacji Polski przegrały w Gdańsku z Irlandią 2:3 (1:2) w trzeciej kolejce dywizji A Ligi Narodów.

0:1 - Emily Murphy (12), 0:2 - Katie McCabe (20), 1:2 - Tanja Pawollek (43), 1:3 - Marissa Sheva (59), 2:3 - Ewa Pajor (78).

W 82. min rzutu karnego dla Irlandii nie wykorzystała Katie McCabe.

Rozgrywki te są jednocześnie eliminacjami mistrzostw świata 2027. Po trzech meczach Polska z jednym punktem zajmuje czwarte miejsce w grupie. W sobotę w 4. kolejce Ligi Narodów Polska i Irlandia spotkają się w rewanżu w Dublinie.

● Paryska rada miejska upoważniła Emmanuela Gregoire'a, niedawno wybranego mera, do wznowienia dialogu z klubem Paris Saint-Germain na temat stadionu Parc des Princes na zachodzie stolicy. PSG dostał od poprzedniej mer Anne Hidalgo odmowę, gdy chciał wykupić ten stadion na własność. Przed wyborami samorządowymi PSG, wobec odmowy ze strony Hidalgo, szukało miejsca poza Paryżem. Rozważało dwie lokalizacje: miejscowość Massy na południe od stolicy, niedaleko lotniska Orly, i Poissy, gdzie klub ma ośrodek treningowy.

● Reprezentacja Norwegii przed piłkarskimi mistrzostwami świata rozegra 7 czerwca w New Jersey mecz towarzyski z Marokiem.

Dla selekcjonera Stale Solbakkena to będzie ważny sprawdzian, ponieważ w drugim meczu grupowym jego drużyna zmierzy się z Senegalem, który w styczniu właśnie z Marokiem spotkał się w finale Pucharu Narodów Afryki (na boisku Senegal zwyciężył 1:0 po dogrywce).

Martyna Wiankowska i Denise O'Sullivan

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Włosi zamienią twarde korty na trawę

Jan Hofman

Włoska Federacja Tenisowa (FITP) nabyła prawa do turnieju ATP w Brukseli, który obecnie jest rozgrywany w hali na kortach twardych.

Tegoroczna edycja odbędzie się w dniach 19-26 października. W 2028 roku impreza zostanie przeniesiona do północnych Włoch i odbędzie się na trawie.

- Nabyliśmy turniej ATP 250 w Brukseli. Będzie on należał do nas od 2028 roku. Wszystkie dokumenty zostały podpisane i musimy tylko uiścić kwotę transakcji w ciągu 30 dni. Przekształcimy go w turniej na kortach trawiastych. Będzie odbywać się w czerwcu - powiedział prezes włoskiej federacji (FITP) Angelo Binaghi. - Ponieważ żaden klub we Włoszech nie posiada obecnie kortów trawiastych, nie wiem jeszcze, gdzie się odbędzie. Mamy jeszcze czas.

Koszt transakcji nie został ujawniony. Wiadomo jednak, że oprócz lokalizacji zmieni się termin rozgrywania turnieju i nawierzchnia kortów.

Może Hubert Hurkacz też będzie grał we Włoszech.

FOT. DITA ALANGKARA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Wiadomości w skrócie

Tor Poznań będzie teraz dla pieszych.

FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Jan Hofman

Tor Poznań, jedyny obiekt w Polsce, na którym odbywają się licencjonowane wyścigi, m.in. samochodowe i motocyklowe, został zamknięty.

Taką deczyję podjął Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, a obiekt został zamknięty z powodu przekroczenia dopuszczalnego poziomu hałasu.

● Colorado Avalanche, najlepszy zespół sezonu zasadniczego NHL, wygrywając na wyjeździe z Calgary Flames 3:1 powiększyli dorobek punktowy do 119, czym wyrównali klubowy rekord z sezonu 2021/22. To dobry omen dla hokeistów z Denver, gdyż tamte rozgrywki zakończyli zdobyciem Pucharu Stanleya.

● Koszykarze Portland Trail Blazers wygrywając w Phoenix z drużyną Suns 114:110 zapewnili sobie udział w fazie play off ligi NBA. Z kolei w spotkaniu drużyn niżej notowanych w barażach na Wschodzie Charlotte Hornets pokonali Miami Heat po dogrywce 127:126 i wyeliminowali rywali z dalszych zmagań.

● Zespoły Serbii, Ukrainy i Bułgarii będą rywalami polskich siatkarzy w towarzyskim turnieju, który zostanie rozegrany w dniach 20-23 maja w Sosnowcu i Katowicach. Zawody zainaugurują sezon reprezentacyjny biało-czerwonych. Polacy na początek zagrają 20 maja z Serbią w Sosnowcu, a pozostałe dwa spotkania - z Ukrainą (22 maja) i Bułgarią (23 maja) - odbędą się w katowickim Spodku.

eprasa.pl d571b1ef15

Czwartek

Wschód słońca 5.42

Zachód słońca 19.41

Długość dnia 13 godz. 58 min.

Krótszy od najdłuższego o 2 godz. i 43 min. i **dłuższy** od najkrótszego o 6 godz. i 11 min.

16 kwietnia 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Julia, Bernadeta, Benedykt, Feliks, Erwin, Ksenia, Lambert, Kalikst.

PIOTR GĄSOWSKI

Aktor kończy dziś 62 lata.
W 1927 r. Polskie Radio po raz pierwszy transmitowało w południe Hejnał mariacki z Krakowa.
W 1964 r. ukazał się debiutancki album zespołu The Rolling Stones.
W 1991 r. Škoda Auto została kupiona przez Volkswagena.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi
maks. 15°C
min. 4°C

Jutro
maks. 16°C
min. 3°C

Sobota
maks. 17°C
min. 4°C

Niedziela
maks. 16°C
min. 6°C

Poniedziałek
maks. 12°C
min. 3°C

HOROSKOP

Baran
(21.03–19.04) Będziesz pełen energii i gotowy do podjęcia każdego wyzwania, które stanie na Twojej drodze.

Byk
(20.04–22.05) Pamiętaj, że budowanie dobrych relacji zawodowych może przynieść wiele korzyści w przyszłości.

Bliźnięta
(23.05–21.06) Wykorzystaj ten dzień, aby rozwijać swoje umiejętności i eksperymentować z nowymi pomysłami.

Rak
(22.06–22.07) Poświęć trochę czasu na relaksację i regenerację, abyś mógł zachować równowagę między pracą a życiem.

Lew
(23.07–23.08) Wykorzystaj ten dzień, aby pokazać światu swoje umiejętności i zdolności. Determinacja przyniesie Ci rezultaty.

Panna
(24.08–22.09) Nie bój się poświęcić dodatkowego czasu na sprawdzenie detali. Twoja staranność zostanie zauważona.

Waga
(23.09–22.10) Dzień przyniesie Ci wiele możliwości do nawiązania nowych kontaktów zawodowych. Bądź otwarty na spotkania.

Skorpion
(23.10–21.11) Twoje przeczucia mogą okazać się kluczowe dla osiągnięcia sukcesu. Nie bój się słuchać wewnętrznego głosu.

Strzelec
(22.11–21.12) Wykorzystaj ten dzień, aby realizować swoje pomysły i eksplorować nowe obszary działalności.

Koziorożec
(22.12–19.01) Skup się na długoterminowych celach zawodowych. Zastanów się, w jakim kierunku chcesz podążać.

Wodnik
(20.01–18.02) Bądź otwarty na nowe pomysły i podejmuj ryzyko eksperymentowania z nowymi rozwiązaniami.

Ryby
(19.02–20.03) Twoja empatia i zdolność do współpracy będą kluczowe dla osiągnięcia sukcesu w pracy. Wspólnie można więcej.

ZDJĘCIE DNIA

Najtańszy nóż - za 450 zł!
FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

FELIETONIK

KIEDY MIESZKAŃCY MAJĄ PRAWO VETA?

Główny Inspektorat Ochrony Środowiska zamknął Tor Poznań z powodu przekroczenia norm hałasu. Obiekt powstał w 1977 roku tuż obok lotniska Poznań-Ławica. W tamtych latach w okolicy nie było zbyt wielu domów. Te powstały po jakimś czasie, a ich mieszkańcy zaczęli zwracać uwagę na hałas. Od wczoraj trwa dyskusja nad tym, czyje prawa są ważniejsze - tych, którzy od lat prowadzili tu tor, czy też ludzi, którzy wiedząc, że jest tu tor mimo wszystko postanowili obok niego zamieszkać. Możemy ów problem „przenieść" do Łodzi - czy mieszkańcy Retkini mają prawo sprzeciwiać się organizacji imprezy muzycznej na Błoniach, a więc dosyć blisko osiedla? Chyba tak. Ale czy do podobnych protestów mają prawo mieszkańcy kamienic przy ul. Piotrkowskiej? W tym przypadku pewnie więcej osób powie: „chcą ciszy i spokoju, to niech przeprowadzą się do lasu - to centrum miasta, tu musi toczyć się życie". A ja się zastanawiam, jak zareagują właściciele budowanych właśnie mieszkań przy ul. Wróblewskiego (na odcinku między ul. Wólczańską, a al. Politechniki), kiedy magistrat rozpocznie realizację obiecywanej inwestycji, czyli odtworzenia torowiska sprzed 20 lat. I gdy pod ich oknami zaczną kursować tramwaje.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:
1) szczątki osób świętych otaczane czcią,
5) Antonio, aktor grający rolę Zorro,
9) auto z Niemiec,
10) miejsce śmierci czarownicy,
12) suto zakrapiana impreza,
14) jedna z głównych dzielnic stolicy Węgier,
15) zawija do portu,
16) ważne zadanie do spełnienia,
17) świetna rozrywka, zabawa po pachy,
18) płynie z krateru Etny,
19) lody po drugim daniu,
22) Watson lub Lubicz,
23) blada lub kamienna,
28) im starsze, tym lepsze,
29) piosenka Heleny Majdaniec z grzybem,
30) dobry smak,
31) ostatni na Litwie według Mickiewicza,
34) pole po ściętej pszenicy,
38) punkt wymiany walut,
39) osłaniała ciało Zawiszy Czarnego,
40) likier kminkowy,
41) dowód niewinności podejrzanego,
42) zachowuje się dziwacznie, cudak.

Pionowo:
1) podział na części,
2) komfortowe warunki życia,
3) laska żebraka,
4) Clint, zagrał w filmie „Brudny Harry",
5) dekoracyjne błyskotki, cudeńka,
6) sztuka wystawiana w teatrze,
7) masa ludzi w jednym miejscu,
8) ciasto z naciekami pieczone na rożnie,
11) fusy na dnie filiżanki,
13) krnąbrny syn Dedala,
20) śmietanka towarzyska,
21) szal futrzany,
24) kraj leczo i gulaszu,
25) koń do szybkiego biegu,
26) płynie w kablu elektrycznym,
27) ideał do naśladowania,
31) zaczyn chlebowy,
32) złoto Bałtyku,
33) stok góry na narciarskie szusy,
35) zabiega o jałmużnę,
36) kawiarniany mebel,
37) Bartosz, aktor z serialu „Na dobre i na złe".

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
KWIECIEŃ DAJE ZIELEŃ TRAWCE, GRA PASTUSZEK NA IGRAWCE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ SAPERA
DZIEŃ KONTROLI PRĘDKOŚCI

eprasa.pl d571b1ef15